DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 140. Niedziela, 13 (25) Czerwca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 3-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie	**rs.**	**8**	**kop.**	**60.**
kwartalnie	**„**	**2**	**„**	**15.**
miesięcznie	**„**	**„**	**„**	**72.**

na stacjach pocztowych. w Królestwie:

rocznie	**rs.**	**9**	**kop.**	**20**
kwartalnie	**„**	**2**	**„**	**30**

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 12 (24) Czerwca.

Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu podaje do powszechnej wiadomości, iż dla dogodności w załatwianiu codziennych drobnych stosunków pomiędzy mieszkańcami, Kasy Skarbowe, Gubernjalne i Powiatowe, tudzież Kasa miasta Warszawy, upoważnione są do mieniania biletów kredytowych i Banku Polskiego na bilon srebrny Królestwa i monetę miedzianą, w które są ciągle zaopatrywane, a to w sposób im przepisany. Każdy więc mieszkaniec może zgłaszać się do tych Kas z żądaniem wymiany potrzebnych kwot, na drobną monetę.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej zawiadamia niniejszem, że kupon płatny 1-go Lipca 1865 r. od obligacij pięćsetfrankowych Towarzystwa, wypłacany będzie w czasie od 1 do 30-go Lipca r. b. w Kasach następujących: w Warszawie, w Kasie Głównej Dróg Żelaznych; w Brukselli, u Brugmann fils, w Amsterdamie, u Lippmann Rosenthal et Comp., w Berlinie u Feig et Pinkus.

Rady Zarządzające Towarzystw Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, mają honor zawiadomić osoby, które złożyły akcje dla uczestniczenia w ogólnem Zgromadzeniu Akcjonarjuszów tak drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, jak drogi Warszawsko-Bydgoskiej, że karty wnijścia na toż Zgromadzenie odebrać mogą codziennie w Dworcu Kolei, w godzinach od 10 z rana do 3 po południu, w biurze p. Dyrektora Ditmanna, a to poczynając od Poniedziałku, czyli od dnia 26 b. m.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 12 (24) Czerwca.

We Francji zajmują się bardzo długotrwałością świętowania robotników; świętowanie stangretów cesarskiego towarzystwa dorożek, które tak nagle przerwało w Paryżu stosunki towarzyskie, wznowiło obawy, które zaczynały się już uspakajać, dzięki stopniowemu ustawaniu poprzednich świętowań; zaczynają też podnosić kwestję, czy nienależałoby zmienić prawa o koalicjach, które jeżeli nie jest pierwotną przyczyną tego wstrząśnienia handlowego i przemysłowego, to przynajmniej szczególniej ułatwiło jego powstanie. Kwestja ta 20-go b. m. ubocznie była roztrząsaną w senacie. Baron Dupin ubolewał nad użytkiem jaki robotnicy czynią ze swego oswobodzenia, i wymagał aby rząd cofnął prawo tyczące się koalicji, prawo które natychmiast wydało tyle owoców, albo też aby przedstawiono prawo karne przeciwko nadużyciu koalicji. Są-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Krótkie dziś będzie sprawozdanie nasze z bieżących dziejów sceny tutejszej; przez cały tydzień ubiegły dawano przedstawienia jedynie w teatrze wielkim, gdzie oprócz *Lary*, już rozbieranej szczegółowo, a baletów, Esmeraldy i Modniarek, o których z powodu wystąpień p. Couqui już pisaliśmy, nic nowego nie grano.

Szczęśliwym trafem, zachowaliśmy sobie do dzisiejszego fejletonu wznowioną „Pannę-mężatkę” Korzeniowskiego i o niej mówić będziemy.

„Panna-mężatka” jest jednym z najlepszych, a pod względem układu scenicznego, najlepszym nawet z lżejszych prac dramatycznych znakomitego pisarza naszego. Nie przeciążył on tego prawdziwego obrazu towarzyskiego ani sytuacjami naciągniętemi, ani założył tła grupami niepotrzebnych figur, ani się puszył na sentencje,—owszem, postawił jedynie na pierwszym planie kilka prawdziwych, żyjących postaci, zamknął je w ścianach zwyczajnego warszawskiego salonu— napełnił czuciem, odznaczył charakterystyką wyborną i podawszy im myśl główną swego dramatu, kazał rozwijać w akcji, wiedząc już z góry że inaczej rozwinąć jej niepodobna.

Nie mamy zwyczaju podawać treści czyli osnowy sztuk, o których piszemy; tembardziej, jeżeli sztuka jest wznowioną z dawnego, znanego już repertuaru a jeszcze na domiar, wydrukowaną w zbiorze prac autora—rzucamy tylko kilka rysów przypominających jej treść o tyle, o ile wiąże się ona z mechanizmem scenicznym i z grą artystów, o której mówić zamierzamy.

Każdy zresztą przypomina sobie zapewne, tę wyborną pułkownikowę (p. Kurcjusz) prawdziwy typ matek lub ciotek naszych, które rozsądkiem i taktem, również jak dobrocią serca i zacnością charakteru się odznaczają; nikt nie zapomniał może, doskonale narysowanej postaci Cecylji (p. Palińska), panny dwudziestosześcioletniej, wychowanej cokolwiek z francuzka, chociaż posiadającej czyste, szczerozłote serce rodzinne, która udaje mężatkę dla pomszczenia się nad wahającym konkurentem, którego kocha szczerze; a już świetna, wydatna i pełna charakteru figura majora (p. Królikowski) musiała koniecznie wyryć się w pamięci każdego, ktokolwiek raz jeden zobaczył ją na scenie.

Kiedyś „Panna-mężatka” budziła na scenie tutejszej prawdziwą furorę. Wielka artystka nasza, p. Leontyna Halpert utworzyła rolę Celiny z całą znajomością serca niewieściego i z tem delikatnem przeczuciem, jakiem obdarzone są wysokie talenta dramatyczne; rolę majora przedstawiał b. dyrektor teatru, Jasiński, a Adolfa, ś. p. Józef Komorowski; bodaj czy pułkownikowa nie była i wtedy również odtwarzaną przez tęż samę co i dzisiaj artystkę—nie ręczymy za to. Przypominając sobie ówczesny personel i powodzenie Panny-mężatki, przyszliśmy z wielką ciekawością przypatrzyć się, jak ta wyborna komedja okaże się w tak zmienionym składzie i po tak długim na półkach biblioteki wypoczynku.

Już to, o rolę majora byliśmy spokojni zupełnie, gdyż jakkolwiek Jasiński doskonale przedstawiał tego rodzaju postacie—to następca jego, artysta znakomity, obdarzony wyższym talentem dramatycznym, budził w nas ufność zupełną. Jakoż, p. Królikowski był tak wybornym, prostym i serdecznym typem podstarzałego weterana, tak umiał zachować granicę pomiędzy obozowemi przywyknieniami a zwyczajami świata, w którym się wychował, tak potrafił rubaszność wojaka połączyć z dystynkcją przyzwoitego człowieka, iż postać ta wyszła świetna, żywa i serdeczna, zyskując od razu sympatję widzów. Szczególniej też druga część roli, w której poczciwy major, dla szczęścia Cecylji, którą kocha jak córkę, mistyfikuje ją dość niezręcznie, donosząc o postanowionem już ożenieniu Adolfa—p. Królikowski przystroił w takie subtelne odcienia gry i akcji, a nacechował taką prawdą, że niepodobna było oderwać oczu od tej doskonałej postaci uwielbiając talent artysty tak głęboko pojmującego i tak sumiennie studjującego powierzone mu role.

Obawa nasza dotyczyła głównie p. Palińskiej, której rola trudna i pełna wrażeń, wymaga użycia bogatego kolorytu na odmalowanie prostego w gruncie rzeczy obrazu. Lękaliśmy się, czy utalentowana w serjo-dramatycznym kierunku artystka, potrafi dość lekko, dość naturalnie nosić na sobie charakter żywy,

dzą, że prawo to znajdzie niezawodne poparcie w senacie i w ciele prawodawczem. W ostatniem tem zgromadzeniu ukończono 20-go b. m. rozprawy nad budżetem robót publicznych i przystąpiono do rozpraw nad budżetem dworu cesarskiego i sztuk pięknych. Rząd bliskim był doznania porażki z powodu zaproponowanego wykreślenia 500,000 franków z budżetu robót publicznych, dopiero dzięki usiłowaniom pana Rouher, który przywrócił równowagę w tej walce, nieliczną większością przeprowadzono propozycję rządową.

Telegram z Paryża donosi, że *Monitor* z 20 ogłasza w dziale urzędowym, depeszę z Madrytu uwiadamiającą, iż gabinet Narwaeza podał się do dymisji, i że marszałek O'Donnell otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu, którego skład podajemy poniżej. Podług innego znowu telegramu, marszałek Serrano mianowany został jenerał-kapitanem prowincji Madryckiej. Rząd ogłosił ogólną amnestję dla wszystkich przekroczeń prasowych.

Układy prowadzone pomiędzy dworem włoskim a Rzymem nie są zerwane, lecz jedynie zawieszone. *Opinione* z 22-go powiada: Rząd oczekuje powrotu p. Vegezzi dla naradzenia się nad przedmiotem jego posłannictwa. P. Vegezzi będzie mógł lepiej udzielić ustnie niż na piśmie, szczegółowe objaśnienia co do obecnych okoliczności, które dozwolą obrać stałą podstawę do dalszych układów.

Pruska ministerjalna *Prov. Corr.* stwierdzając, że działalność izby deputowanych zawsze była zgubna, i że izba ta zawsze była źródłem niebezpieczeństw dla pomyślności publicznej, zwraca uwagę na to, że rząd nie będzie mógł się uchylić od ważnego obowiązku skutecznego zaradzenia tym niebezpieczeństwom. P. Bismarck którego obecność w Berlinie jest jeszcze potrzebną dla niektórych ważnych interesów, wyjeżdża w sobotę (t j. dzisiaj) do Karlsbadu. Obecność pruskiego ministra przy monarsze, roznieci niezawodnie na nowo nadzieję zjazdu z cesarzem austrjackim, która to myśl wcale nie zostala zaniechaną, jak o tem donosiły niektóre dzienniki. Władze austrjackie cywilne i wojskowe, oraz prusacy tamże znajdujący się, uroczyście przyjmowali króla. Prócz tego powitany został, gorącemi okrzykami zgromadzonego tłumu ludu.

Prov. Corr. oświadcza, że rząd pruski zamierza jak najprędzej skończyć przygotowania dla zwołania stanów w księstwach. Pismo to dodaje jednak, że książę Augustenburgski, na którego obecność w Kiel podczas obrad tego zgromadzenia niemożna się zgodzić, stanowi jeszcze przeszkodę temu zwołaniu. „Należy przypuszczać" dodaje wspomnione pismo, „że Austrja po dojrzałym rozbiorze, przyczyni się do usunięcia „ostatniej przeszkody niedozwalającej zwołania „stanów."

Sejm niemiecki na posiedzeniu z 22-go postanowił zwołać w Frankfurcie na 20 lipca komisję, która się zajmie kwestją ujednostajnienia miar i wag.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa i Wiednia, oraz artykuł o komornem.

---

* *Rus. Inw. Dep. tel. z Orenburga, 7 czerwca.* Chan Alimkuł zebrawszy liczną bandę, w dniu 8 maja zrobił napad na oddział jenerała Czerniajewa, koło Taszkentu. Wojska nasze odparły ten napad, przyczem Alimkuł poległ. Stratę naszą stanowi 10 ranionych i 12 kontuziowanych. Nieprzyjaciel zaś pozostawił zaś w naszych rękach 2 działa, 200 sztuk broni i stracił 300 ludzi w zabitych.—Do tej depeszy telegraficznej *Rus. Inw.* dołącza następujące uwagi: Przy tej sposobności musimy powiedzieć kilka słów o dziennikach angielskich, rozgłaszających o naszych sprawach najdziwaczniejsze wiadomości. Czytelnicy wszyscy, niezawodnie, znają dobrze charakter warjacij, jakie odgrywa prasa zagraniczna, przy każdej dogodnej lub niedogodnej sposobności, z powodu ruskich spraw, w każdym punkcie. Królestwo polskie, gubernje zachodnie, Kaukaz i Orenburg, wszystko jednakowo służy dla dzienników zagranicznych za pozór dla jawnie umyślnego przekręcania faktów. Nie wchodzą w to, że niedorzeczność faktu jest oczywista i uderza każdego, choć cokolwiek obznajmionego ze sprawą. Wszystko im jedno, że w podawanych przez nie wiadomościach, jest mowa o ludziach, którzy w chwili opisywanego przez nie wypadku, znajdują się o tysiące mil od miejsca, gdzie po woli zagranicznych redaktorów i dziennikarzy, ukazują się jako osoby działające. Nie obchodzi ich, że podawane przez nich wiadomości, dochodzą do nich taką drogą, iż sami zmuszeni są robić zastrzeżenia. Jednem słowem, fantazja ich nie ma granic, a wiadomość, która gdyby dotyczyła innego kraju a została umieszczona w gazecie, stałaby się na długi czas pośmiewiskiem dziesiątków tysięcy czytelników, podawana jest przez redakcje bez żadnej rozwagi, skoro tylko rzecz dotycze Rosji. Podobnych przykładów nie daleko trzeba szukać. W tych dniach w dziennikach angielskich ukazała się depesza telegraficzna z Tyflisu, podana w Londynie przez ajencję Reutera. Nader ciekawem jest to, że telegram z Tyflisu, podaje na ten raz wiadomość z Azji środkowej, wiadomość, nie mającą ani cienia prawdopodobieństwa. Telegram powiada, że jenerał Jewdokimow (spokojnie mieszkający w swych dobrach), z armją od 40 do 50 tysięcy ludzi, z odpowiednią liczbą kawalerji, nagle ocknął się na brzegach Syr-Darji i doznał najokropniejszej porażki od kokańców. Ta olbrzymia niedorzeczność, zamieszczona w szpaltach *Timesa*, *Globe*, *M. Posta*, *Standarda* i innych, na ten raz, jak się zdaje, zadziwiła samego redaktora *Timesa*, który drukując telegram, uznał za stosowne zamieścić w tymże numerze list, mówiący o niewiarogodności tej wiadomości i wypowiadający że podobne wiadomości otrzymuje się zwykle nie przez Tyflis, a przez Orenburg. Za to w tym liście przekręcone jest znaczenie naszych działań w Azji środkowej i publiczności podany jest błędny pogląd na sprawę. Jasno, że podobne rzeczy nie można objaśniać niewiadomością. Nie można tego powiedzieć o dziennikach angielskich, które dobrze znają i sprawę i widownię działań. Zatem w artykułach podobnych do wyż wspomnionego, trzeba upatrywać nie ślepą niewiadomość, wymagającą elementarnych objaśnień, a złośliwe przekręcanie faktów, w celu przedstawienia sprawy w niekorzystnem dla Rosji świetle i podniecania przeciw niej opinij publicznej, która nie może być dobrze obznajmiona z zachodzącemi w Rosji wypadkami.

* *Kijew. Tel.* W Dubnie, dnia 24-go maja, odprawione zostało w kościele katolickim uroczyste nabożeństwo żałobne za spoczywającego w Bogu Następcę Tronu Cesarzewicza. Zgromadzenie modlących się było ogromne, kościół był napełniony. Nabożeństwo odprawiało 9 kapłanów, a zaproszeni byli wszyscy urzędnicy, oraz duchowieństwo prawosławne, dla którego wyznaczono miejsca honorowe, w pobliżu wielkiego ołtarza. Podług zwyczaju katolickiego, w pośrodku kościoła urządzony był wysoki katafalk z cyfrą i portretem nieboszczyka; na wierzchu zaś katafalku postawiono krzyż czarny, oświecony srebrzystym błyskiem dwóch wielkich urn, z gorejącym wewnątrz spirytusem. Po bokach katafalku zrobione były z kwiatów i murawy wysokie piramidy, oświetlone ogromną ilością lamp i świec. Okna kościelne były zakryte czarnem suknem, a w około gzymsu rozwieszone lampki. Dla grania na or-

---

sentymentalny, kapryśny i naiwny razem; czy będzie potrzebna ilość żywości w jej grze, a nadewszystko czy zdoła uniknąć afektacji, do której rola Cecylji obszerne otwiera pole i kuszące przedstawia okazje. Obawy nasze, okazały się płonnemi. P. Palińska pojęła i odegrała swą rolę wzorowo,—jej czysta i piękna deklamacja, pozbyła się wszelkiej przesady, a głos wyrobiony dobrze, łamał się i giął umiejętnie, odpowiednio do wymagań sytuacij w jakich się znajdowała. W grze rysów znać było, obok studjów, istotne przejęcie się charakterem przedstawianej postaci, a drobne odcienia mimiki i dykcji, wyrobione były do wysokiego stopnia prawdy, do zupełnego złudzenia nawet... Same tylko gesta rąk i chód po scenie—pozostawiały coś do życzenia—lecz te wady są już, jakby przyrodzone znakomitej artystce naszej, i przy całej pracy nad sobą i najszczerszej chęci, uleczyć się z nich zupełnie nie zdoła—a przeto i krytyka, czyniąc koncesję dla wysokiego talentu p. Palińskiej, dotykać ich nie będzie. Cała rola Cecylji odegrana była wybornie, jak o tem świadczyły ciągłe, huczne oklaski publiczności, a scena ostatnia trzeciego aktu, podczas pokazywania podarków ślubnych Adolfa, przeznaczonych jakoby dla innej, szczęśliwszej rywalki, nastręczyła p. Palińskiej sposobność do okazania prawdziwego do wyższych komedij talentu.

Rolę Adolfa, po Komorowskim, odziedziczył p. Trapszo. Znaną jest powszechnie i cenioną przez widzów sumienność tego artysty. W obszernym jego repertuarze nie rzadko nawet, znajdują się role, które p. Trapszo odgrywa z prawdziwym talentem. Moprat, Więzy, List Żelazny, a nawet i niektóre z fredrowskich kreacij—znajdują w nim zdolnego przedstawiciela—wolimy jednakże widzieć trgo artystę w kostjumowych i charakterystycznych rolach niż w salonowej komedji. Nie powiemy ażeby sama gra p. Trapszy była złą lub bezbarwną; posiada on wiele zapału i umie wyrażać odebrane wrażenia, lecz p. Trapszo nie umie ubrać się na scenę; w stroju jego znać zawsze jakieś zaniedbanie, które, aczkolwiek nie stanowi o talencie aktora, psuje mu jednak zewnętrzny efekt i odejmuje część sympatji widzów; toż samo można powiedzieć o charakteryzowaniu twarzy: p. Trapszo powinien jak najczęściej nosić wąsy w rolach salonowych, gdyż mu one przypadają do twarzy, a już koniecznie, bezwarunkowo zakrywać łysinę, którą wprawdzie mają niekiedy salonowi i niesalonowi kochankowie, lecz która w żadnym razie nie powinna przeświecać na głowie scenicznego amanta. W Pannie Mężatce, to zaniedbanie, które zresztą tak łatwo usunąć można, zepsuło p. Trapszy grę całą. Paradyz, galerja i loże musiały patrzyć ciągle z góry na tę wypełzłą czaszkę kochanka, a nawet krzesłom, i to w scenach czułych, gdy amant całuje w rękę Cecylję, ukazywał się ten nieprzyjazny efekt. Powtarzamy raz jeszcze i przyznajemy chętnie, że wady takie nie wyrokują o talencie artysty; można mieć dobrze zarosłą i uczesaną głowę będąc lichym aktorem—lecz nie wolno jest i nie należy odzierać przedstawianej na scenie postaci z uroku młodości i piękna, jeżeli zwłaszcza sam rodzaj roli wymaga koniecznie tych dwóch przymiotów.

Pani Kurcjusz była wyborną i trzeba wyznać, że w rolach przyzwoitych salonowych matek lub ciotek—nikt nie zdoła zastąpić tej artystki, która przecież obok tego potrafi być tak wyborną *Koguciną* w Chłopach Arystokratach i taką nieoszacowaną siostrą majora w Ślubach Panieńskich Fredry.

W ogóle pierwsze przedstawienie wznowionej „Panny Mężatki," powiodło się zupełnie, a publiczność zgromadzona licznie, ciągłemi oklaskami objawiała swoje zadowolnienie, i artystom za grę ich dobrą i dyrekcji za wskrzeszenie tak doskonałej komedji.

W dziejach wielkiego teatru przypadnie wkrótce nader ciekawy i efektowny rapsod choreograficzny. P. Couqui p. Stefańska, dwie pierwsze tancerki, ukażą się na scenie *w Asmodei*, zaraz po przedstawieniu *Esmeraldy* zapowiedzianej na jutro.

Nie ujmując wielkich przymiotów odznaczających taniec pierwszej tancerki wiedeńskiej, przywykliśmy oceniać wysoko talent naszej, która sama jedna prawie, od niejakiegoś czasu, ożywia i podtrzymuje balet tutejszy. P. Couqui i p. Stefańska, mają każda odrębne, właściwe sobie przymioty i tańcząc obok siebie, każda z tych dwóch znakomitych artystek, może zbierać zasłużone oklaski. Porównanie nie zaszkodzi żadnej bo porównywać nie można dwóch oddzielnych rodzajów i szkół odmiennych. Każdą z nich ocenić i admirować można. Słyszeliśmy że wielbiciele talentu pierwszej tancerki tutejszej twierdzą, iż obniżyliśmy jej talent w recenzjach pisanych o p. Couqui—zaprzeczamy temu stanowczo! Zawsze oddawaliśmy i oddajemy talentowi p. Stefańskiej zasłużone a gorące pochwały; stali czytelnicy *Dziennika* wiedzą o tem dobrze, a jeśli wyraziliśmy się, że jeden z baletów tutejszych, straci część władzy przyciągania widzów po odjeździe p. Couqui, mówiliśmy to o balecie, w którym p. Stefańska nie występuje wcale, a w którym grająca pierwszą rolę tancerka tutejsza, pomimo niezaprzeczonego talentu i wyrobienia, bez żadnej ujmy nie może mieć pretensji równoważyć siebie z taką europejską jak p. Couqui znakomitością. Powinniśmy oddawać słuszność i podziwiać obce talenta skoro przybędą do nas w całej rzeczywistej świetności, lecz umiemy również poszanować własne i otaczać je serdecznem współczuciem, gdy mają do tego tak słuszne jak p. Stefańska i powszechnem zdaniem uzasadnione prawo.

Al.

ganach zaproszony był z Radziwiłowa znany organista, tam przemieszkujący. Nabożeństwo przy tak starannej wystawności, przy milczącym tłumie modlących się, przy smętnem pieniu i wspaniałych dźwiękach organu, odpowiadało najzupełniej uroczystości aktu. Myśl takiego nabożeństwa, podana przez kilku szlachty, znalazła odgłos i wywołała w gronie całej szlachty owego powiatu, bez wyjątku, a następnie i w reszcie ludności, ogólny szczery popęd do spełnienia tej myśli. Skutkiem żywych próśb szlachty, ksiądz Szumkowski, starzec przeszło 70-letni, szacowany jak kaznodzieja, miał odpowiednią do obrzędu przemowę; a uczucie ożywiające zgrzybiałego starca, przeniknęło w serca słuchaczy, tak że u wielu widać było szczere łzy. O objawianiu przez takie uroczyste nabożeństwo żałobne, głębokiego spółczucia wiernych sercem poddanych dla wielkiego smutku swego ukochanego monarchy, wyprawiony został list, z podpisem 60 szlachty, do głównego naczelnika kraju, celem złożenia takowego listu u stóp Najjaśniejszego Pana.

* *Allg. A. Z. Paryż, 17 Czerwca.* Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marja Mikołajewna przybyła tu i zajęła mieszkanie w Grand-Hôtel, gdzie przyjmowała wczoraj wizytę cesarzowej francuzów.

---

* *Neue Fremdenb.* pisze: Donoszą z Polski, że znaczna liczba młodzieży izraelickiej na Żmudzi, udała się w *góry* (?) dla uniknienia ostatniego dekretu o poborze do wojska, wydanego przez jenerała Kauffmanna. Oświadczono licznym księżom *kościoła unjackiego* (który nie istnieje. *P. R.*), aresztowanym przez swego biskupa, że trzymani będą w więzieniu tak długo, jak długo potrwa ich zjednoczenie z Rzymem. (W ten to sposób tworzą się dzieje. *P. R.*)

* *Westpr. Z.* donosi z Gdańska: Komisarz policyjny Goeritz ukończył swe komisorjum w powiatach nadgranicznych polskich w Prusach zachodnich. Aresztował on wiele osób, w tej liczbie trzech żandarmów wieszających, jednego kapitana od takichże żandarmów i jednego b. przewódcę powstańców, który brał także udział w zamachu na życie jener. Lüdersa, poprzednio namiestnika w królestwie polskiem. Na skutek wyższego polecenia, z pomiędzy tych aresztowanych, sześciu ma być wydanych Rosji. Podług bardzo wiarogodnych wiadomości, tak zwane ruchome kolumny wojsk mają znowu przebiegać powiaty nadgraniczne Prus, z czego domyślać się można, że pomiędzy ludnością polską rozwija się znowu ruch. — *Patr. Z.*, powtarzając powyższe wiadomości, dodaje od siebie: Sądząc z tego, wnosić można, że w tutejszej okolicy (w rejencji bydgoskiej) przebywali tacy ludzie, o jakich wyżej mowa.

* *Allg. A. Z. Konstantynopol, 9 Czerwca.* Powiadają, że wysoka Porta zaprotestowała formalnie przeciw obchodzeniu uroczystości 50-letniej rocznicy wyswobodzenia Serbji. Rozdawane przy tej sposobności przez księcia Michała medale pamiątkowe, ordery i inne insygnja, ganione są tu jako przeciwne prawu i obrażające Portę. Podobne nagrody należą do prerogatyw monarchy i nie mogą być ścierpiane, zwłaszcza, że przez podobne demonstracje wznawiają się dawne wojownicze wspomnienia, a wzajemna nienawiść pomiędzy turkami i serbami bardziej jeszcze wzrasta. Ponieważ jednocześnie i w Wiedniu takie manifestacje południowo-słowiańskie nie zbyt dobrze są widziane, przeto przezorny książę Mikołaj czarnogórski, który cieszy się od niejakiego czasu protekcją rządu austrjackiego, zmienił swój poprzedni zamiar i wrócił z Wiednia wprost do Cetynji, nie wstępując wcale do Białogrodu. Książę Kuza, ktorego książę Michał zaprosił na pomienioną uroczystość przez swego adjutanta, obawiał się prawdopodobnie, ażeby nie uważano go za współdemonstrującego; w chwili bowiem, gdy chce być założycielem nowej dynastji, książę Kuza unika tego wszystkiego, coby mogło narazić go w oczach wielkich mocarstw i Porty.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 20 czerwca.* Z powodu obchodzonej przez serbów 50-letniej rocznicy uzyskania niepodległości, wychodźcy polscy bawiący w Szwajcarji posłali panującemu księciu serbskiemu Michałowi Obrenowiczowi adres powinszowania, w końcu którego wynurzone jest życzenie, ażeby książę mógł wypełnić nadzieje, jakie serbowie, polacy i inne ludy sławiańskie w nim pokładają. Adres ten wydaje się tem dziwniejszym, że wiadomo iż tak książę Michał Obrenowicz jak i sam naród serbski mają więcej pociągu do Rosji i nie okazywali dotąd emigrantom polskim najmniejszej sympatji. — Dzięki usiłowaniom pewnego polaka, zamieszkałego w Sztutgardzie, znaczna liczba wychodźców polskich, przybyłych z Szwajcarji do królestwa wirtembergskiego, znalazła tam była zatrudnienie i sposób do życia. Obecnie rząd wirtembergski wydalił za granicę wszystkich tych wychodźców, którzy udali się napowrót do Szwajcarji.

* Do *Botschaftera* piszą ze Lwowa, że książę Adam Sapieha, jedyny syn marszałka krajowego Galicji, bawiący za granicą od r. 1863, t. j. od czasu swej ucieczki z więzienia lwowskiego, znajduje się obecnie w Niemczech, dokąd udał się dla uniknienia udziału w życiu politycznem i knowaniach emigracji polskiej. Bawi przy nim jego żona wraz z dziećmi. Zdrowie młodego księcia jest w wysokim stopniu zrujnowane, tak iż wątpić należy, ażeby mogło się polepszyć. Do tej uwagi korespondent dodaje: We Lwowie żywią nadzieję, że w razie ułaskawienia Almasy'ego i innych węgrów skompromitowanych, podobnaż łaska monarsza spłynie i na Galicję.

---

* Do *J. des Déb.* piszą z Włoch pod datą 18-go: Układy z Rzymem są w tej chwili wstrzymane. Istotną trudność stanowi to, że papież chce zastrzedz prawa monarsze nad swemi dawnemi prowincjami. Rząd włoski nie może zgodzić się na to, aby w części królestwa, przeczono prawnemu tegoż rządu istnieniu. W gruncie, jest to kwestja formy, lecz dość ważna. Zadanie to na pierwszy rzut oka zdaje się nie do rozwiązania, jednakże dyplomacja rozwiązywała już i trudniejsze kwestje, należy się więc spodziewać że i tę rozwiąże. Z obu stron, powiada *Nord*, który nie wątpi o pomyślnem zakończeniu, rozpoczęto układy, pod wpływem zbyt bezwzględnego optymizmu. Obie strony sądziły, iż uzyskają zupełne prawie zwycięztwo dla swoich wymagań, a chcąc się o tem przekonać, dość będzie sobie przypomnieć wprost sprzeczne z sobą wersje przed niejakim czasem ogłaszane, przez dzienniki katolickie i pisma włoskie o rezultacie układów; ostatnie zapewniały, że papież zgodzi się na przysięgę biskupów, a przynajmniej na przysięgę zmoderowaną; pierwsze znowu, niemniej stanowczo twierdziły, że przysięga została zniesiona. Złudzenia te musiały zniknąć w dniu, w którym miało nastąpić zawarcie układu, ztąd pochodzą trudności, które się dziś objawiają. *Monde* nawet dalekim jest od zwątpienia, co jest dość znaczącem.

* *Nord. Le Monde*, który nie traci jeszcze nadziei co do powodzenia układów pomiędzy królestwem włoskiem i Rzymem, co w każdym razie ma swoje znaczenie, upatruje, w swej ostatniej korespondencji z Rzymu, przyczynę opóźnienia w trudności w wynalezieniu punktu pośredniego pomiędzy sprzecznemi wymaganiami obu stron, z których każda zaczęła od tego, że zażądała jak najwięcej dla tego, ażeby jak najmniej otrzymać. Pomieniony dziennik ultramontański opowiada w tym względzie następującą bardzo trafną anegdotę: Poseł portugalski w Rzymie przybył pewnego dnia do papieża Benedykta XIV, ukląkł przed nim i powiedział: — Ojcze święty, rząd mój polecił mi wystósować do waszej świątobliwości bardzo wielką prośbę. — Jakaż to prośba? — Ojcze św., zaprawdę nie wiem...., obawiam się..., nie śmiem...., — Mówcie, rozkazuję wam. — A więc rząd mój uprasza waszą świątobliwość o święte schodki, po których wszedł i zeszedł Zbawiciel nasz. — Na te wyrazy, Benedykt XIV powstał z miejsca i uderzył nogą posła klęczącego, który nie wstając rzekł z pokorą: — Ojcze św., powiem memu rządowi, że w odpowiedzi na mą prośbę, wasza świątobliwość raczyłeś uderzyć mnie nogą. — Odpowiedź ta była dostateczną dla uśmierzenia gniewu papieża, który powiedział: Należy mi wybaczyć tę porywczość, którą nazwę *actus hominis*, i zrozumieć, że spowodowaną ona została niedorzecznością waszej prośby. Jak można prosić o te święte schody! Gdybyście zażądali tylko jednego stopnia, uszłoby to jeszcze! — Ach, ojcze św., odrzekł poseł promieniejący radością, upraszałem o schody dla tego jedynie, ażeby mieć ten jeden stopień, i dziękuję wam. Rząd mój będzie poczytywać siebie za uszczęśliwionego tym wysokim dowodem waszej wspaniałomyślnej życzliwości. — Anegdota ta daje, o ile się nam zdaje, dokładne wyobrażenie o obecnym stanie układów.

* *Nordd. A. Z.* pisze z powodu misji p. Vegezzego do Rzymu: Z dotychczasowych wiadomości trudno dowiedzieć się dokładnie o powodach, dla których nie powiodły się układy pomiędzy królestwem włoskiem i Rzymem. Bardzo być może, że powody do tego pochodzą od samego rządu włoskiego, który w przeddzień nowych wyborów, znajduje się w obec niezadowolenia wywołanego we Włoszech temi układami i popieranego usilnie przez radykalnych agitatorów. Powiadają, że głównie Mazzini kieruje agitacją wymierzoną przeciw Rzymowi, i że liczba stronników mazzinistowskich zwiększy się z tego powodu, że do obozu radykalnego przejdą ci wszyscy, którzy sądzą, że zostali w swych nadziejach zawiedzeni przez konwencję wrześniową i przez wynikające z niej obecnie układy.

* *Nord. Rzym, 17 czerwca.* Z powodu rocznicy swego wyboru na stolicę apostolską, papież ułaskawił niektórych więźniów politycznych i złagodził karę, na jaką skazany został kawaler Fausti. Ponieważ papież odrzuca stanowczo warunek składania uprzedniej przysięgi przez biskupów prowincij przyłączonych, przeto p. Vegezzi odniósł się do swego rządu.

* *Jour. des Déb. Rzym, 13 czerwca.* Nowa potyczka miała przed kilku dniami miejsce koło granicy rzymskiej pomiędzy francuzami i bandytami, skutkiem czego przywieziono do szpitala tutejszego kilku żołnierzy ranionych. Smutne zajścia tego rodzaju miewają zawsze miejsce w lesie Castro. Czas pomyśleć o zniszczeniu tej kryjówki, i może nie źle byłoby zastosować środek pomysłu kardynała Consolvi, który uzyskał był od papieża Piusa VII pozwolenie na zrównanie z ziemią wsi Sonnino. Na kilka dni przed powyższą potyczką, widziano w Rzymie przewódców bandytów, i należałoby przekonać gościa bawiącego w pałacu Farnese, że pieniądze wyłudzane od niego na rozmaite sposoby, osiągają swe przeznaczenie.

* *La Fr. Londyn, 20 Czerwca.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej, p. Layard oświadczył, że wiadomości podane przez pewne dzienniki w przedmiocie poddanych angielskich, schwytanych jakoby przez bandytów neapolitańskich, były całkiem zmyślone. Nadmienił on przytem, że tylko niejaki p. Norvens został niedawno schwytany, że rząd angielski przedsięwziął wraz z rządem włoskim stosowne środki, i że spodziewa się, że jeniec ten zostanie wkrótce wypuszczony. (Patrz naszą korespondencję z Neapolu, zamieszczoną w wczorajszym numerze Dziennika. *P. R.*).

* Korespondent turyński *J. des. Déb.* pisze pod 18 czerwca: Wczoraj na rogach ulic były rozlepione obwieszczenia o *meetingu* który miał się odbyć dziś o godzinie 1-ej w teatrze narodowym. Miałem ciekawość zobaczenia go, i dla tego opóźniłem o 24 godzin mój wyjazd do Florencji. Znacie moje zdanie o *meetingach*. Uważam je we Włoszech za bardzo mało użyteczne i niebezpieczne. Ten który się tu odbył wcale nie zmienił mego zdania. Szło o założenie politycznego ludowego zgromadzenia, któreby odbywało tygodniowe posiedzenia. Jaśniej mówiąc, szło o założenie klubu. Jenerał Garibaldi jest prezesem stowarzyszenia równie jak i wszystkich podobnych mających się założyć we Włoszech. Zbyt kocham poważną i dojrzałą wolność, aby nie mieć nadziei, że projekt ten nie dojdzie do skutku. Na zgromadzeniach tego rodzaju, koniecznie musi uderzać powodzenie szumnych frazesów, pustych idei, jednem słowem pospolitości. Co dobrego wyniknie z podobnego rozdzaju rozpraw? Dep. Sineo powiedział na tym *meetingu* pomiędzy innemi, że Piemont był krajem w którym od siedmnastu lat najzupełniejszej w całym świecie używano wolności. Mocno mu przyklaskiwano, co nieprzeszkodziło drugiemu mówcy wyrzec: „Czy jesteśmy wolni? Nie,” i zyskać równie huczne oklaski. Wolność jest podobna do wszystkich dobrodziejstw nadanych człowiekowi; — posiada ją pod warunkiem aby jej nie nadużył. Włochy obecnie są wolne i bardzo wolne; posiadają wolność w praktyce i wolność prawną; niechże jej nie nadużywają. Nie jest to tylko ich interesem, lecz i interesem zwolenników wolności na całym stałym lądzie Europy.

* *Nordd. A. Z.* Listy z Florencji mówią znowu o przyszłych zmianach w ministerstwie włoskiem, P. Massimo d'Azeglio, który od r. 1849 do 1852 stał na czele gabinetu piemonckiego, znajduje się obecnie w nowej stolicy Włoch, dokąd powołany został przez króla Wiktora Emanuela, dla porozumienia się z nim co do utworzenia nowego gabinetu, albowiem jenerał Lamarmora nie chce nadal kierować sprawami królestwa włoskiego; w razie wyjścia z ministerstwa, jenerał ten obejmie zarząd militarny prowincji neapolitańskiej. Naturalnie, nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności za te wiadomości, o których wspominamy jedynie jako o pogłoskach. W każdym razie teraźniejszy prezes ministrów włoskich znalazłby w pomienionej prowincji rozleglejsze pole dla swej działalności militarnej. Bandytyzm w Neapolitańskiem nie o wiele stracił swe niepokojące znaczenie, i prasa zagraniczna zaczyna się już mocno uskarżać na tę klęskę.

* *La Pres. Gaz. Madrycka* ogłasza okólnik hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych, w którym powiedziano między innemi: Zważywszy wzburzenie umysłów, spowodowane nieustannewi dążnościami ludzi, którzy podtrzymują i bronią, w pewnych zgromadzeniach, opinje nielegalne i zdolne obalić instytucje narodowe, wydano gubernatorom prowincij rozkaz bezzwłocznego zamknięcia wszelkich kasynów i wzbronienia wszelkich zgromadzeń lub stowarzyszeń, w którychby roztrząsano sprawy polityczne.

** Wolffs T. B.* Skład nowego gabinetu w Hiszpanji jest następujący: marszałek O'Donnell prezes rady i minister wojny; Bermudez de Castro, spraw zagranicznych; Collantes, sprawiedliwości; jenerał Zavala, marynarki; Martinez, skarbu; Posada Herrera, spraw wewnętrznych; margrabia de la Vega Armijo, robót publicznych; Canovas de Castillo, osad.

** La Patr.* Świętowanie stangretów towarzystwa cesarskiego powozów, przybrało rozmiary prawdziwego wydarzenia politycznego. Publiczność, dotknięta w swych interesach i w swych nawyknieniach, zaprząta się tą kwestją z pominięciem wszelkiej innej, i w izbach nawet podnoszą się głosy dla zwrócenia uwagi rządu na położenie, jakiego żadne jeszcze dotąd świętowanie robotników nie wywoływało. Dnia 19 b. m., w ciele prawodawczem, p. Juljusz Favre wystąpił słusznie przeciw monopolowi; następnego dnia, w senacie, p. de Boissy zapowiedział uwagi nad petycją, która ma być roztrząsaną na przyszłem posiedzeniu, a baron Karol Dupin zastanawiał się szczegółowo nad ostatniem prawem o koalicjach robotników. Czyż należy krytykować dziś to prawo dla tego, że koalicja stangretów powozów publicznych zwraca na jego szczegóły uwagę publiczności? Jesteśmy przeciwnego zdania. Prawo z r. 1864 przechodzi wprawdzie w tej chwili przez ciężką próbę, lecz sądzimy, że wyjdzie z niej z powodzeniem. Zasługuje na potępienie, lub przynajmniej powinien być zmodyfikowanym raczej brak, na nieszczęście, we Francji usiłowań, aby dać się rządzić przez prawa liberalne. Dopominamy się o wolność wtedy, gdy nasze interesa nie są narażone; lecz jak skoro spostrzegamy, że jesteśmy nieco dotknięci, ścieśnieni lub narażeni na przeciwności z powodu wolności, pośpieszamy powstawać na nią i usiłujemy rzucić się znowu w objęcia władzy.—Po tem rozumowaniu, *La Patr.* podaje następujące szczegóły: Obiegały pogłoski, że stangreci należący do „stowarzyszenia powozów remizowych," liczącego 789 numerów powozów podzielonych pomiędzy 81 dzierżawcami, postanowili także świętować. Wiadomość ta jest błędną. Zdarzyło się wprawdzie kilka takich wypadków, że pewna mała liczba stangretów usiłowała przestać pracować; lecz te odosobnione usiłowania nie zostały wprowadzone w czyn, tak, iż powozy należące do pomienionego towarzystwa, nie przestały być w ruchu.—Towarzystwo cesarskie powozów publicznych komunikuje następujące szczegóły: Na skutek odezwy towarzystwa, podanej do wiadomości powszechnej za pomocą afiszów i wystósowanej do tych wszystkich, którzy umieją powozić, znają Paryż i są zaopatrzeni w dobre świadectwa, mnóstwo stangretów zgłasza się do biur tego towarzystwa. W ten sposób dwa biura posłały na miasto w dniu 21 b. m. o godz. 10 z rana 1,525 powozów. Towarzystwo spodziewa się, że jeżeli odezwa jego będzie i nadal skutkować, w takim razie zdoła posłać na miasto za kilka dni wszystkie swoje powozy.

** Le Mon. Univ.* Podług *Tim.*, okazuje się z ostatniego raportu ogłoszonego co do pauperyzmu w Londynie, że na trzy miljony mieszkańców tej wielkiej stolicy, wypada 3 do 4 procent takich mieszkańców, którzy pozbawieni są wszelkich środków utrzymania i którzy mogą podtrzymać swą egzystencję jedynie z miłosierdzia pozostałych 96%.

** Nord.* Listy z Waszyngtonu donoszą, że werbunki do Meksyku całkiem się nie powiodły. Prezydent postanowił utrzymać dobre stosunki z Europą i ze swymi sąsiadami. Powiadają że ograniczy on prawa murzynów, którzy między innemi nie będą mogli stawać w charakterze świadków przeciw białym.

** Le Mon. Univ.* Podług wiadomości z Waszyngtonu, p. Jefferson Davis, którego trzymają jeszcze w więzieniu w forcie Monroe, oczekiwał na rozpoczęcie jego procesu. Rozprawy sądowe wyznaczone zostały na 19 b. m. Do dnia 5 b. m. nie zdołano wykryć żadnego dowodu jego mniemanego udziału w zamordowaniu prezydenta Lincolna.—Armje związkowe są stopniowo zmniejszane, gdyż codziennie uwalniają od służby po 8,000 ludzi.

** Wien. Abp.* pisze o środkach kwarantannowych, przedsięwziętych w Trjeście, co następuje: Zważywszy, że parostatek włoski *Principe Carignan*, który opuścił Aleksandrję 12-go b. m., pomimo iż miał na swym pokładzie urzędnika służby zdrowia i że sam jego był pod względem sanitarnym jak najpomyślniejszy, uległ w Ankonie, na skutek polecenia danego z Genui, siedmiodniowej kwarantannie, a pasażerowie jego, którzy mieli wylądować w Ankonie, zostali przeniesieni do lazaretu tamecznego, sam zaś statek udał się 17-go, *in contumaciam*, w dalszą podróż do Trjestu; zważywszy oraz, że parostatek francuzki *Said*, który płynąc z Aleksandrji, zostawił w Messynie dwóch chorych na cholerę, i z tego powodu uległ w Marsylji 48-godzinnej kwarantannie; przeto minister austrjacki marynarki, telegramem z 18-go b. m., upoważnił c. k. władzę centralną morską, ażeby co do statków przychodzących z Aleksandrji, stosowała na teraz środki zarządzone obecnie w Ankonie. Skutkiem tego, statki przybywające z Aleksandrji ulegać mają w Trjeście siedmiodniowej kwarantannie. — Podług wiadomości z Aleksandrji z 14-go b. m., zamieszczonych w gazetach francuzkich, wydarzyło się tam kilka wypadków cholery; w telegramach z 15-go, podanych przez gazety niemieckie, powiedziano: „Tu (w „Aleksandrji) cholera wybuchła z wielką gwałtowno„ścią. W ciągu trzech dni wydarzyło się 49 wypad„ków śmierci." Podług telegramu otrzymanego w Trjeście 18-go b. m., w Aleksandrji 57 osób zachorowało na cholerę.

** La Patr.* Z Kronsztadu piszą pod d. 15-m b. m., że eskadra ruska ewolucyjna, złożona z pięciu statków pancernych, zwiedzi w sierpniu r. b. główne porty wojenne Francji i Anglji.

* St. Petersburgski korespondent do *Norda* pisze pod 5 (17) czerwca, pomiędzy innemi: Stolica opróżnia się widocznie; wyjeżdżają za granicę, do okolicznych wiosek, na prowincję; wystawa przemysłowa w Moskwie otwarta onegdaj, przyciąga także wielu. Nie tylko z powodu tej wystawy zwrócone są oczy na Moskwę, lecz także z powodu blizkiego otwarcia zgromadzeń prowincjonalnych powiatowych całej gubernji moskiewskiej, które rozpoczną posiedzenia 15-go i 20-go maja. Oznaczenie dnia otwarcia każdego zgromadzenia powiatowego, pozostawiono do decyzji marszałków szlachty powiatowych.—Druty telegraficzne będą położone według systemu angielskiego na dachach domów; niektóre regulować będą główne zegary wieżowe w mieście, między innemi zegar biblioteki cesarskiej, który będzie umieszczony w jednem z okien wychodzących na prospekt Newski. Próby i wypracowanie planu ogólnego powierzono majorowi Ispołatow, naczelnikowi oddziału telegraficznego.

** Rus. Inw.* Dnia 4 czerwca, wieczorem, odbyło się w sali rady miejskiej petersburgskiej posiedzenie członków towarzystwa rosyjskiego dla opiekowania się zwierzętami, celem stanowczego przejrzenia i ocenienia projektu ustawy pomienionego towarzystwa. Z powodu niejednomyślności zdań co do niektórych artykułów ustawy, obecni jednogłośnie uchwalili utworzenie oddzielnej komisji z 5-u członków, której polecono pogodzenie zdań i złożenie projektu ustawy na aprobacją rządu. Jest więc nadzieja, że najdalej w jesieni rozpoczną się czynności towarzystwa, którego brak u nas dotąd uczuwać się dawał.

** Kjewl.* Dowodzący wojskami okręgu wojennego kijowskiego, pragnąc przekonać się, jak są utrzymywane na miejscu osoby aresztowane za przestępstwa polityczne, popełnione w czasie ostatniego rokoszu, oraz sprawdzić czynności komisji śledczych i sądów wojennych, jako też rozporządzenia policji miejscowej na skutek wezwań tychże, delegował do miast: Żytomierza, Łucka, Zasławia, Kamieńca Podolskiego, Mohylewa nad Dniestrem, Bracławia, Winnicy i Berdyczowa, zostającego przy boku swoim do poleceń, jenerał-majora Szczerbackiego.

* W *Taganrogskim Listku* piszą: Członkowie komitetu do zbadania okoliczności, sprzyjających przeprowadzeniu linji drogi żelaznej z Charkowa do Taganroga i Rostowa, przy ogólnem spółczuciu i poparciu szlachty, gmin wiejskich i miejskich, przy niezamożnym stanie całego kraju południowo-wschodniego, uznającego w zupełności ważność przedsięwzięcia, skończyli zamierzoną przejażdżkę do Charkowa. Przypuszczenia komitetu zostały najzupełniej usprawiedliwione. Linja, idąc bez przeszkody i najdogodniej na przestrzeni 260 wiorst, napotyka tylko na 160 wiorstach trudności, łatwo usunąć się dające, a które ulżyć jeszcze można regularnem zniwelowaniem.

** Nikoł. Wiesi.* pisze z Jaffy: Niedawno zmarł w Jeruzalem znany nasz turysta W. Kameński, który opisał miejsca święte. Zapewne zostawił on wiele ciekawych notatek, bo jak sam twierdził, w pierwszem wydaniu zaszły liczne pomyłki, które zamierzał sprostować.

---

* Uzupełniając perjodyczną materję o targach warszawskich, przedewszystkiem uważamy właściwem więcej rozpowszechnić nie wszystkim może gospodyniom znaną wiadomość, względem targowych poobiednich w każdy czwartek odbywających się na Pradze targów; na miejsce targowiska tego przeznaczonym jest obszerny plac w pośród Pragi naprzeciw urzędu komisarza cyrkułowego; targi te bywają w niektóre czwartki bardzo ożywione; nabiał szczególniej i drób jest dostarczany z odległych nawet za pragskich okolic przez włościan, w części pieszo, w części na wózkach produkta swe dostarczających. Wszystko tu w porównaniu z targami warszawskiemi, o kilka niekiedy kopiejek na funcie, lub o kilkanaście na sztuce taniej nabyć można, tak, że dla domów robiących większe zakupy, udanie się na Pragę w dni czwartkowe z widoczną bywa korzyścią; w zeszły atoli czwartek targ był mniej ożywiony, co zapewne przypisać należy uroczystościom procesyjnym w Warszawie odbywanym.—Na targ zeszło piątkowy za Żelazną Bramą, ogrodnicy dostawili dość znaczny transport młodych kartofli, który wkrótce przeszedł na stragany przekupniów. Pierwszy raz w tym dniu pokazały się czarne leśne jagody, nie wiele jednak włościanek z niemi przybyło. Plac Ordynacki pod tym względem przedstawiał znaczną na korzyść konsumentów różnicę; mały ten na pozór artykuł, usprawiedliwia dawniej przywiedzioną przez nas okoliczność, wykazującą niższość cen targu Ordynackiego, w porównaniu z targiem za Żelazną Bramą. Masło i śmietana, utrzymywały się w tej samej cenie co w zeszły piątek.—Większa dostawa czereśni z Węgier, z okolic Pesztu, oraz z Prus przez Wrocław, zniżyła nieco ich cenę—tutejsze ogrodowe w tej samej były cenie co węgierskie. Młoda marchew i kalarepa staniały. Jaja zdrożały. Kasze w ogóle są dość tanie. Ogórki również staniały, nie idzie jednak zatem, abyśmy je taniemi ogłaszać zamierzali. Dawniejsza, zwykła cena, skutkiem nader znacznego dowozu spadła. Ryb żywych było bardzo mało; ryby śnięte po różnych, zawsze jednak wysokich cenach, w miarę wielkości i gatunku sprzedawano. Śledzie z świeżego połowu dość tanie. Cebula stara rzadko już gdzie widzieć się daje i skutkiem tego dawniejsza cena podniosła się; młoda za to cebula już dosyć duża, zastępuje starą. Darują nam czytelnicy, że i obecną relację, nie bardzo pocieszającą kieszenie oszczędnych gospodyń, mamy tytuł zakończyć zdarzeniem, które choć dla nas nie jest zupełnie nowym pomysłem, zawsze jednak na ostanim targu piątkowym spełnionem zostało; moglibyśmy nawet na dowód autentyczności przytoczyć nazwisko damy opłakującej stratę ukochanej.. Cytry, która się stała powodem zaszłej na placu sceny.

Pani N., zdechła przed dwoma dniami suczka z gatunku wyżłów angielskich; dała więc zlecenie lokajowi, aby zwłoki jej poniósł koniecznie do lasku pod kaskadą i tam pod wierzbę zakopał. Lokaj wyszedł z koszykiem, w którym Cytra ścierką była owinięta i zakłopotany takiem posłannictwem, przeciskając się z koszem przez targ za Żelazną bramą, zbliżył się do jednego z lazaronów, grzejących żeby na słońcu pod pałacem Krasińskich i rzekł do niego: „Mój bracie popilnuj tu pręminut mego kosza, ja tymczasem pójdę do mojej znajomej na drugie piętro, ale pilnuj dobrze żeby kto nie ukradł, a ja ci za to dam na wódkę." Po odejściu lokaja, warszawski lazaroni wyciągnął chudą szyję, objerzał się bacznie na około, a poprawiwszy postronek na biodrach, szybko wbiegł między stragany gdzie garnki, potem ruszył cwałem ulicą Ptasią i znikł w ulicy trzymając oburącz dość ciężki koszyk z powierzonym jego pieczy towarem. Lokaj widział to wszystko z zarogu, a wróciwszy dopiero w parę godzin do domu, dostał zapewne od pani nagrodę za przyzwoite pochowanie Cytry.

* Dalszy ciąg *Postanowień Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem*, wraz ze spisem rzeczy do pierwszego i drugiego poszytu, wyszedł z druku. Główny skład w sklepie materjałów piśmiennych Wojczyńskiego przy ulicy Wierzbowej, w znaczniejszych księgarniach, oraz w Drukarni Rządowej przy ulicy Miodowej N. 487. Cena egzemplarza kop. 50, (zaś za obydwa poszyty rs. 1 kop. 50).

---

* *Tygodnik Illustrowany* N. 300, wyszedł z druku i zawiera: Adolf Kudasiewicz (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Przegląd polityki zagranicznej.—Obraz Bellotego (z dzeworytem.)—Ojcowska wola (z trzema drzeworytami) dokończenie.—Wędrówka artystyczna po Krakowie (dokończenie).—Podpisy i wzory pism znakomitych ludzi (dalszy ciąg.)—Szachy.—Rebus.

* *Wędrowiec* N. 129, z dnia 22 Czerwca 1865 roku mieści: Z Paryża ku brzegowi Renu, wyjątek z podróży p. Dierny, (z 3 drzeworytami);—Kronika zagraniczna;—Hugo Wilk (dokończenie);—Charakterystyczne głowy (z 6 drzeworytami);—Malta i jej mieszkańcy (dokończenie z 2 drzeworytami);—Natal z drzeworytem.)

* Wyszedł z druku Nr. 221 *Przyjaciela Dzieci*, zawierający: *Dzieje Mazowsza*, L. Rogalskiego (c. d. z drzewor. Gersona); *Karczma na lisiej górze*, powieść St. Nowińskiego (c. d. z 2 drzewor. Gersona:) *Pustynie i Oazy w Ameryce* (c. d.); Upadek cesarstwa bizantyjskiego (c. d.); *Kapiele rzeczne i pływanie* (c. d. z 4 drzewor. Łowickiego); *Wspomninki szkolne*; *Rozmaitości*.

* Wyszedł Nr. 25 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: *Florentyna Nightingale* (z portretem.)—*Wigilja S-go Jana* (z rysunkiem Sobotek u Słowian.)—*Wspomnienie Malborga* (z drzewortem);—*Zapłata robotnika* (z drzewortem);—O wychodzeniu Opiekuna Domowego w kwartale 3-im r. b. *Od Redakcji.*

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, **w dniu 23-im czerwca r b. a mianowicie: pod adresem,** Mikołaj Biełozerow w Petersburgu, Maksymiljan Schaf doktór medycyny w Bar Podolskiej gubernji, Ludwik Krausse w Bystrowicach gubernji Żytomierskiej, Leonard Kleczkowski w Jakobsztadt w Kurlandji, Ignacy Nowicki w Brześciu Litew.

* **W dniu 11 (23) czerwca 1865 roku urodziło się w Warszawie:** *Chrześcijan* płci męzkiej 9, żeńskiej 3; *Starozakonnych*: męzkiej 7, żeńskiej 11, razem 30; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Głogowski Stanisław czel. introl.; z Branecką Teklą; *Starozakonni*: Mahre Moszek handl., z Fichtenckotz Rojzą; Mendrzycki Josek, z Mendrzycką Ruchlą; zmarli: *Chrześcijanie*: Jarmiński Aleksander lat 33 urzęd. kom. spr.; Babski Karol lat 43 obyw.; Waryk Wincenty lat 39 urlop. żołn.; Sonneberg Karolina rok 1 i jedna czwarta córka wyrobn.; Rutka Agnieszka rok 1; Klaus Władysław rok 1; Rowiński Wincenty mies. 2; Szultz Feliks dni 15 syn ślus.; Koch Aleksander dni 8; *Starozakonni*: Sztarkpof Uszer lat 11; Baumberg Mendel lat 4; Boguchwał Beniamin lat 2; Margulies Naftal lat 2 syn kupca; Abelman Hana lat 3 córka wyrobn.; Kierradenberg Izak rok 1 i pół; Kolczyner bezimienna dzień jeden; Peretz Majer mies. 1 i pół; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone.

* W dniu 11-m (23-m) czerwca wyjechał do Czyżewa jenerał-major *Drejer*.

Afryka.

* *La Patr.* Depesza z Réunion z daty 21 maja donosi, że w Tananarive wykryto spisek mający na celu przywrócenie do steru władzy byłego ministra Rainivoninahitriony, który obecnie znajduje się na wygnaniu w Kahabantuka. Ksiądz anglikański Ellis otrzymał rozkaz opuszczenia Madagaskaru. Prosił aby wolno mu było widzieć się z królową, lecz ta udzieliła mu odmowną odpowiedź. Miał wyjechać 1-go czerwca.

Ameryka.

* *La Patr.* Ostatnie wiadomości z Nowego-Yorku donosiły o pogłosce, iż minister wojny Stanton miał się podać do dymisji. *Monitor* uważa to za rzecz stanowczą. Wypadek ten, gdyby był wskazówką zmiany polityki w łonie rządu Stanów Zjednoczonych, byłby pomyślny dla Ameryki, lecz należy oczekiwać na potwierdzenie takowego, jako też i na wiadomość, kto zastąpi tego, którego uważają jako głównego oskarżyciela południa.

* *Cour des Et. Un.* Zasięgamy z korespondencji pisanej przez naocznego świadka, następujące szczegóły o nieszczęściu jakie się zdarzyło w Mobile: W d. 25 maja po południu okropne wstrząśnienie, na kształt trzęsienia ziemi, zachwiało całem miastem. Domy poruszyły się na swych fundamentach, i wszystkie szyby postrzaskały się. Prochownia arsenału, wysadzona została w powietrze. Wchwili tego nieszczęścia znajdowało się w niej dwieście ton kartaczy i ładunków armatnich zupełnie gotowych, i czterdzieści ton prochu. Można z tego wnosić jaka była siła wybuchu. Ulice Saint Louis, Water, Coumerce, stanowią już tylko bezkształtną masę zwalisk, Wales Street nie więcej została oszczędzoną, i stopniowo się zawala.

Anglja.

* *Wien. Z.* Niektóre dzienniki doniosły, że książę Walji w d. 15 lipca odbędzie przegląd eskadry kanałowej francuzkiej, która zarzucić ma natenczas kotwice w Plymouth i eskadry angielskiej, która obok tejże stać będzie na kotwicy. Już dawno była o tem mowa, że w ciągu tego lata eskadry obydwóch narodów mają złożyć sobie przyjacielskie wizyty w Plymouth i w Cherburgu. Ale jak donosi *Daily News*, powyżej wspomniana data nie jest dokładną; gdyż ponieważ niektóre okręty, które cesarzowi towarzyszyły do Algierji, potrzebują naprawy, zatem kanałowa flota francuzka nie będzie w stanie udać się do któregokolwiek z portów angielskich przed połową sierpnia.

* *La Fr.* Rozwiązanie parlamentu zapowiedziane jest na 14 lipca. Walka wyborcza już się rozpoczęła, a dzienniki angielskie zapełnione są manifestami kandydatów.

* — Nowonarodzony wnuk królowej Wiktorji otrzyma imie swego dziada po kądzieli; będzie więc nosił imie Chrystjana. Być może, iż polityka nie jest obcą temu wyborowi, lecz w każdym razie takowy świadczy o głębokiem przywiązaniu angielskiej rodziny królewskiej dla księżnej Walji, córki króla duńskiego.

* *Le Mon. Un.* Lord Palmerston, jakkolwiek jeszcze nieco osłabiony, bywa już na posiedzeniach izby niższej.

* *Gaz. Lw. Wiedeń, 18 czerwca.* Londyński *Daily Telegraph* dowodzi, że interes Węgier wymaga, ażeby pojednały się z Austrją. Jeżeli chcą stać się nierozdzielną częścią cesarstwa, natenczas nie tylko mogą spodziewać się każdej słusznej koncesji, ale nawet staną się głównym członkiem wielkiego i potężnego państwa. „Zjednoczeni będziemy stać silni, rozdzieleni upadniemy!" To powinno być hasłem Węgier i Austrji, można się słusznie spodziewać, że w końcu uznają tę prawdę obie strony.

Danja.

* *Hamb. Nachr. Kopenhaga, 17 czerwca* Co do obrazy bandery szlezwig-holsztyńskiej w Randers, możemy z najlepszego donieść źródła, że w tym celu przedsięwzięto jak najsurowsze poszukiwania, i że winowajcy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. Jak się dowiadujemy, tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych, dla uniknięcia wszelkich następstw tak w interesie handlu duńskiego jak i żeglugi, zawezwało z własnego natchnienia ministerstwo sprawiedliwości do przyspieszenia indagacji, za nim jeszcze ze strony zagranicznych mocarstw nadeszły zapytania, tak że te otrzymały natychmiast zadawalniające w tym względzie odpowiedzi. Jak się zatem spodziewać należy, nic podobnego na drugi raz się nie powtórzy.

Francja.

* *Köln. Z.* List dziękczynny cesarza do cesarzowej o którym wielokrotnie wspominano, nie ma już być wcale wydany. Oczekiwana nominacja cesarzowej na wice prezesową rady tajnej, odłożoną także została do przyszłości; ale faktem jest, że cesarz przyjmując ciało dyplomatyczne, w dobitnych wyrazach podnosił energją i przezorność, z jaką cesarzowa podczas jego nieobecności prowadziła wodze rządu, wyrażając jej tym sposobem swoje podziękowanie. — Co do spraw Algierji, dowiadujemy się z pewnego zresztą źródła, że na teraz zaniechano politycznej reorganizacji tych krajów, gdyż po dokładnem zbadaniu tej kwestji powzięto przekonanie, że dalszy rozwój kraju należy pozostawić dobrze obmyślanym i odpowiednio popieranym przedsiębierstwom kolonizacyjnym. Uchwała senatu o sprawie Algierji, o której tyle rozprawiano, nie ma wcale być jeszcze ustanowioną. — Sprawdzają się pogłoski, że marszałek Canrobert, który tak zupełnie odpowiedział trudnemu swemu zadaniu w Ljonie, ma zastąpić marszałka Magnan jako dowódca załogi paryzkiej, i że na jego miejsce w Ljonie ma nastąpić jenerał Ladmirault. Ostatnia nominacja ma mieć na celu pozostawienie swobodniejszego pola do działania ukochanemu przez cesarza prefektowi ljońskiemu panu Chevreau.

* *La Fr.* Książę Metternich odbył dnia 19-go długą naradę z p. Drouyn de Lhuys.

* *Moniteur de l'Algérie.* Niektóre dzienniki powiadają, że jedną z przyczyn powstania pokoleń Baboru było zniesienie posad dżemaasów, którym powierzony był poprzednio wewnętrzny zarząd pokoleń i ustanowienie w to miejsce władzy kaidów i szeików przez nas mianowanych. Twierdzenie to jest mylne. Dżemaasowie nie istnieli wcale w kraju położonym pomiędzy Bougie, Setif, Milah i Dżidżeli, nie potrzeba więc było żadnych wydawać rozporządzeń dla zniesienia ich działalności. Dziś, porządek już został w tym kraju przywrócony, a dla zapewnienia się, iż będzie nadal utrzymany i zyskania współudziału ludności w własnym jej zarządzie, zajmują się uorganizowaniem dżemaasów i powierzeniem im czynności do jakich powołani zostaną wówczas gdy uchwała senatu z 22 kwietnia 1863 r. zostanie wprowadzona w wykonanie w prowincji Konstantyny.

Meksyk.

* *La Patr.* Świeżo nadeszłe wiadomości z Meksyku donoszą, że stan Cinaloa zupełnie został oczyszczony. Dysydenci zostali wygnani, a francuzi zajmują cztery miasta Mazatlan, Cosala, Culiacan i Cinaloa, które panują nad całą okolicą. Powodzenie to, jako też świeże zwycięztwo w stanach Chihvahua i Sonorze, przedstawiają w bardzo pomyślnem świetle położenie militarne w Meksyku. Marszałek Bazaine ma na jesień osobiście przedsięwziąść z wielkiemi siłami kampanję, aby zadać wielki cios i ostatecznie położyć koniec walce.

Prusy.

* *N. Preus. Z. Berlin, 21 czerwca.* Kwestja szlezwig-holsztyńska tak jest powikłana, że nawet ci którzy ciągle nią się zajmują, nie zawsze są w stanie zorjentować się. Dla tego pożądaną powinna być dla wszystkich książka, wydana obecnie w król. tajnej nadwornej drukarni (R. Deckera). Tytuł tego dzieła jest następujący: *Bieg polityki pruskiej w sprawie Szlezwig-Holsztynji od listopada 1863 aż do czerwca 1865.*

* *Wolffs T. B.* Hrabia Bellcredi, namiestnik cesarza austrjackiego w Czechach i feldmarszałek porucznik Melzer, po przyjeździe króla pruskiego do Karlsbadu (t. j. 22-go), przybyli do tego miasta dla powitania tego monarchy.

Turcja.

* *Gen. Cor.* Dzienniki francuzkie donoszą, że w d. 10 b. m. zawartym został w Bukareszcie pomiędzy Austrją a rządem księstw naddunajskich traktat wzajemnego wydawania. Wiadomość ta potrzebuje sprostowania. Podpisany akt w Bukareszcie jest tylko odnowieniem dawniej zawartego z księztwami Mołdawji i Wołoszczyzny kartelu o wzajemnem wydawaniu dezerterów i popisowych. Tego rodzaju porozumienia co do spraw nadgraniczno-policyjnych, albo zresztą noszących na sobie czysto miejscowy charakter dawno już miały miejsce z sąsiedniemi krajami, które zostają pod opieką Turcji, ale które co do wewnętrznej administracji używają autonomji; a zatem i w tym nowym akcie, wywołanym naglącemi potrzebami, nie ma nic takiego, coby było przedmiotem podejrzeń dla niektórych dzienników, jakoby przez to Austrja działała z krzywdą praw Porty, które zwykle wysoko ceniła.

Włochy.

* *La Fr.* Wiadomo, iż przygotowuje się traktat handlowy pomiędzy Włochami i Prusami, działającemi w imieniu związku celnego. Dla większej części państw należących do związku celnego niemieckiego stanowiło trudność to, iż nie uznawały królestwa włoskiego. Rząd króla Wiktora Emanuela okazał się pod tym względem bardzo stanowczym, z tego powodu więc p. Bismarck przesłał okólnik do państw składających związek celnych, dla wywołania przedwstępnej rezolucji. Jeżeli mamy dać wiarę dziennikowi *Italia*, który sam powołuje się w tym względzie na listy otrzymane z Wiednia, to państwa niemieckie nie udzieliły wcale odpowiedzi pismiennej na depeszę pruską; lecz reprezentanci ich w Berlinie udzielili ustnie przychylne objaśnienia. Większość tych państw jest zdania, że sejm niemiecki powinien się zająć kwestją uznania królestwa włoskiego.

* *La Patr.* Wszystkie dzienniki włoskie znowu wspominają o niepomyślnych pogłoskach w przedmiocie układów prowadzonych z Rzymem. Zdaje się, że kwestja przysięgi postawiła w zawieszeniu wszelkie rezultaty dotychczas osiągnięte.

* *Jour. des Déb. Rzym, 13 czerwca.* Jenerał turecki Omer-pasza, który tu bawi, nie zdołał wyjednać audjencji u papieża. Dyssydent mógłby jeszcze być przyjęty, niewierny także, lecz renegat nie może stawać przed obliczem głowy kościoła.—Co do p. Vegezzego, zasługuje na uwagę ten fakt, że dyplomata pomieniony, przyjechawszy do Rzymu, zastał oczekujący nań na banhofie powóz dworski. Okazuje się ztąd, że traktują go zupełnie tak jak gdyby był ambasadorem.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 18 czerwca 1865 r.

Od soboty niedzielę Zielonych Świątek poprzedzającej, rozpoczął się u nas jubileusz, którego czas trwania z 3-cim dopiero kończy się lipcem. Ludność nasza, we wszystkich warstwach pełna narzekań na złe czasy, biedę i różnorakie nieszczęścia, z szczerem zadowoleniem przyjęła nowy ten środek bliższego zbliżenia się do Boga. Świątynie pełne dusz pobożnych, przed zagniewanym na nas korzących się stwórcą, i dla najwolniej wyślących próżniaków (na jakich i u nas nie brak) budujący przedstawiają widok; „jak trwoga, to do Boga," mawiali nie bez przyczyny nasi ojcowie. Uroczystość Bożego Ciała przy solennej procesji z wielką pompą u nas każdorocznie obchodzona, tą razą dla ulewnego deszczu w obrębie murów archikatedry odbyć się musiała. W wzniosłej ceremonji celebrował osobiście J. Eks. ks. arcybiskup Wierzchlejski.

Kilku słuchaczy lwowskiego uniwersytetu krząta się około zawiązania stowarzyszenia akademików, mającego na celu ścisłe wykonywanie obowiązków religijnych i żywe popieranie myśli katolickiej. Czy katolicki ten pomysł znajdzie wielu w gronie naszej młodzieży zwolenników, o tem wątpić sobie pozwalam. *Narodówka*, aby po nazwaniu się *postępowa* zostać konsekwentną, z właściwym sobie sarkazmem i ironją o zawiązaniu się tego stowarzyszenia nam donosi.

Po tej introdukcji kościelno-religijnej przystępuję do doniesienia wam właściwych z kilku dni nowin:

Dnia 11-go b. m. odbyło się w sali tutejszego towarzystwa muzycznego zgromadzenie wszystkich członków towarzystwa. Z zagajenia posiedzenia przez p. Tchórznickiego, technicznego dyrektora towarzystwa (dyrektorem artystycznym jest p. Mikuli) dowiadujemy się ze smutkiem, iż w ostatnich trzech latach majątek zakładowy uszczuplił się o 724 złr. Cóż tego przyczyną? „*Wpływ ostatnich wypadków*, ubytek sił materjalnych kraju," są słowa p. dyrektora. Nie wiem, czy żyję w reminiscencjach, ale kiedy sięgnę myślą do naszych stosunków przed fatalnemi *ostatniemi wypadkami*, kiedy porównam tamte z dzisiejszemi, żal mnie ogarnia i zgroza przejmuje. Harmonja w społeczeństwie, dostatek, przemysł i handel był w kraju, spokój i zadowolenie w sercach obywateli; dziś jeszcze nie ze wszystkiem zatarte w dniach zamętu powstałe rozprężenie, dobrobyt zniszczony,

brak i niedostatek, boleść w duszy i narzekania na ustach ojców rodzin, a dalej szatańska radość i trjumf na miedzianych czołach spanoszałych łotrów.... W miejsce ustępującego p. Tchórznickiego został większością głosów dyrektorem towarzystwa obrany ks. Leon Sapieha.

Mówią tu sobie na ucho, iż w zeszłym tygodniu był we Lwowie za fałszywym paszportem francuzkim incognito ks. Adam Sapieha, syn wyż wspomnionego, który, jak wiadomo, zbiegł nie czekając wyroku zeszłej zimy z kryminału lwowskiego, a dotarłszy do Rumunji, pojechał do Paryża, tego przytułku różnego rodzaju uciekinierstwa, gdzie też dotąd bawi. Nie tak pomyślnie powiodła się podobna sztuczka p. Steckiemu z Wołynia, który przyjechawszy do Lwowa za fałszywym francuzkim paszportem, został przez policję aresztowany.

Lwów z każdym dniem traci więcej zimowych swych gości. Znaczniejsze domy rzuciły już na teraz żadnej nie mający ponęty bruk stolicy, szukając przyjemności i wytchnienia po kilkomiesięcznym miastowym wirze w wiejskich ustroniach, lub też zdrowia, a więcej jeszcze rozrywki u wód w kraju lub za granicą. Wyścigi, jutro za Janowską rogatką odbyć się mające dodały chwilowo przycichłemn u nas już życiu silnego bodźca; zjazd sportsmanów-obywateli, chęcią popisu wiedzionych, dalej szlachty na kontrakty, jest nadspodziewanie wielki. Temu też podziękować trzeba, iż zabawa loteryjno-fantowa, która dziś na korzyść sierot, pod opieką towarzystwa dobroczynności będących się odbyła, nader świetnym uwieńczoną została rezultatem. Czysty dochód z loterji przyniósł 2,300 guld.

Lato tegoroczne nie małą jest dla nas zagadką; w fazach swych byłoby zabawne, gdyby nie było nader smutnem dla biednych naszych rolników. Brak deszczu, przytem ciągłe upały wielkie w ozimych i wiosennych zasiewach pozrządzały szkody; spadł przecież we wszystkich prawie obwodach przed tygodniem upragniony deszcz, ale, że nic nie ma na świecie bez przymieszki złego, takie po nim oziębienie atmosfery nastąpiło, iż miejscami, jak w Rzeszowskiem, ciepłomierz 2° R. ciepła pokazywał. Więcej wam powiem: w Stryjskiem koło Kałuża padał śnieg. Śnieg w połowie czerwca! Temu też, jako lichemu stanowi zasiewów przypisać należy, iż zboże znacznie podniosło się w cenie. *A. S.*

Wiedeń, d. 6 (18) czerwca.

Co się tyczy kwestji pojednania z Węgrami, to oprócz zwołania sejmu i zniesienia sądów wojennych, nie uczyniono jeszcze ani jednego kroku naprzód; wszystko zatem co piszą w tym względzie, można zaliczyć do dziedziny kombinacij, mniemań i życzeń. W całej tej sprawie zasługuje na szczególną uwagę postawa znanych trzech stronnictw węgierskich, a mianowicie stronnictwa starego zachowawczego, adresowanego i rezolucyjnego, program których, w jednej z poprzednich korespondencij bliżej już objaśniłem. Gdy z jednej strony stronnictwo stare zachowawcze weszło w układy z stronnictwem adresowem (Deak-Eötvös) okazując się wzajemnie gotowemi do porozumienia i ustępstw co do mniemanych praw, to z drugiej strony, stronnictwo rezolucyjne odgrywa rolę postrzegawczą, nie mając najmniejszej chęci do ugody z rządem. Najlepszym dowodem tego jest, że po oświadczeniu znanego wychodźcy węgierskiego jen. Klapki w obec emigracji, żeby w obecnej chwili pojednania wstrzymywała się od wszelkich demonstracij przeciwko rządowi, emigracja (będąca w ciągłych z stronnictwem rezolucyjnem stosunkach) oświadczyła się za pośrednictwem najznakomitszych swych reprezentantów, przeciwko zasadom Klapki, uznając jego głos jako nic nie stanowiący. O ile wiadomość o pojednawczym manifeście Klapki (wreszcie bardzo mądrze obmyślanym) bardzo korzystną dla kwestji węgierskiej się wydawała, o tyle obecne wystąpienie emigracji szkodzi sprawom mającym się rozwiązać w Węgrzech, gdyż rząd zdaje się być zobowiązanym do dalszej czujności i nieufności.

W nowem cesarstwie meksykańskiem stan rzeczy zdaje się być nie bardzo pomyślnym, gdyż podróże p. Eloin, znajdującego się w tej chwili w Wiedniu z misją cesarza Maksymiljana, nie wskazują bynajmniej, aby nowa jego ojczyzna znajdowała się na dobrej drodze rozwoju. P. Eloin poważany tu jest wprawdzie jako poseł brata cesarskiego, lecz jako ambasador cesarza meksykańskiego, ma on tu mało powodzenia, mimo hojnie przez monarchę jego udzielanych orderów. Głównem zadaniem powierzonej mu misji jest uzyskanie pieniędzy i ludzi dla Meksyku. Co do pieniędzy, to misja jego spełznie może na niczem, z powodu niezbyt świetnego stanu naszych finansów; zwerbowanie zaś nowych ochotników również nie bardzo powiedzie się p. Eloin, tem mniej, że naród już dobrze wie, w jaki sposób nasi wojskowi w Meksyku przywitani zostali. Podobni ochotnicy, tak jak tego zawsze doświadczano, udają się do obcych krajów, jedynie tylko z zamiarem znalezienia tam złotych gór, oraz odgrywania roli panów i spędzania życia bez pracy. Tymczasem przekonano się, że w Meksyku nie istnieje podobny raj, dla tego też młodzież nasza nie może się zdecydować pójść za przykładem swych poprzedników. ψ

O Komornem.

Kwestja drożyzny lokalów i ciągłego wzrastania ceny komornego zdawała się nam tak żywotną dla ogromnej większości mieszkańców miasta wszystkich klas społeczeństwa, żeśmy ją sami podjęli i otworzyliśmy nasze szpalty kilku artykułom w tym przedmiocie, które jakkolwiek może nie zupełnie praktyczne, wykazywały do jak wysokiego stopnia doszła ta drożyzna, kiedy budziła aż projekta stałych taks; daliśmy im wszakże miejsce w tej nadziei, że wywołają polemikę, która może doprowadzi do wymyślenia jakiego środka mogącego przyjść w pomoc masie lokatorów, bronienie interesów których, jest naszem zadaniem, a którzy wystawieni są na samowolę właścicieli domów. Tak w celu wywołania dalszej polemiki, jak i w duchu bezstronności zawsze nami kierującym, zamieszczamy poniżej dwie reklamy właścicieli domów, pochodzące jak się zdaje pierwsze od posiadacza domu w okolicach podokopowych, druga od posiadacza domu w bardziej środkowym punkcie miasta.

— Polemika przeciwko właścicielom domów z powodu drożyzny mieszkań w szpaltach Dzien. Warsz. prowadzona, doszła w ostatnich czasach do wysokiego stopnia goryczy i złośliwości. Mieszkania są u nas drogie, ceny ich jednakże stosunkowo do cen w zagranicznych miastach praktykowane, nie są wygórowane, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość pięter, obszerność mieszkań i t. p. okoliczności. Że z domów w punktach pryncypalnych i handlowych położonych wysokie procenta osiągnięte bywają, nie zaprzeczamy, że jednak przeważna większość właścicieli posesji naszego miasta zupełnie zadowoloną by była, gdyby po odtrąceniu wszelkich a wszelkich ciężarów, niedoborów i t. d., prawny procent z wyłożonego na kupno domu kapitału im się został, jest drugą prawdą, której tylko nieznający miejscowych stosunków zaprzeczyć może; epiteta jako to „haniebna spekulacja", „niecne zyski" o jakie chciwi właściciele nasi przy „nieczynności pasożytnej" egzystencji swojej się ubiegają, nie właściwie do nas się stosują. Po większej części domy Warszawy są w posiadaniu ludzi pracowitych, jako to, kupców, fabrykantów, rzemieślników, urzędników lub innym zawodom oddanych osób, którzy nieraz owocem pracy swojej wydatki z posiadaniem domu połączone zastępywać są zmuszeni. Nie mówię tu o ludziach bogatych, którzy niezmierną stanowią mniejszość, którzy zresztą w każdej organizowanej społeczności miejsce swe znajdują, a którym nikt życia bezczynnego na zasadzie dochodów z majątku, czy to pracą czy spadkiem nabytego zarzucać nie ma prawa. Sposoby jakie szanowny korespondent z Lublina i poprzedni p. K. podaje z zasadami ekonomicznemi w 19 wieku praktykowanemi, w zupełnej pozostają sprzeczności. W chwili, gdy oddawna istniejące taksy na chleb, mięso i inne przedmioty są usuwane, w chwili gdy rządy i zgromadzenia prawodawcze w wielu państwach nad zniesieniem praw ograniczających procent od pieniędzy wypożyczonych się naradzają, korespondenci pomienieni zaprowadzenie taksy mieszkań proponują. Podczas gdy dla każdego rozsądnego człowieka jasną musi być rzeczą, że tylko swobodna nieograniczona konkurencja, ułatwienia możliwemi sposobami stawiania jak najwięcej domów, życzeniu publiczności zadość uczynić, a jeżeli nie zniżyć to przynajmniej dalszemu wzrostowi cen żapobiedz może; żądają oni krępowania, ścieśnienia, otwierania szerokich wrót wszelkiego rodzaju nadużyciom, któreby tylko kapitały od podobnego rodzaju przedsiębierstw odstręczyć, a w następnie wprost przeciwne rezultata wywołać musiały. Bardzo wiele dałoby się jeszcze na szerokie rozwodzenie się wyżej pomienionych korespondencij odpowiedzieć, lecz na tych pobieżnych kilku uwagach przestaję, sądząc, że czytająca bezstronna publicznosć, sąd swój w tej kwestji oddawna wydął.—*Jeden z właścicieli domów.*

— Od pewnego czasu korenspondenci *Dziennika Warszawskiego* za cel swoich pocisków biorą właścicieli domów; otóż lubo prawo dostatecznie staje w obronie właścicieli, chciałbym zwrócić uwagę czytelników, jak prędko a daleko zajść można, gdy się odbiega od praw ekonomicznych. I tak, pierwszy korespondent radził tylko postawić właścicieli pod pręgierzem opinji publicznej, wywołać się mającej za pośrednictwem pism czasowych. Drugi uważając ten środek za niedostateczny, radzi za pomocą delegacji taksę oznaczyć, podług której właściciele domów wynajmować powinni mieszkania. Trzeci już żąda, żeby każdy dom był oszacowanym a właściciel wymagający wyższego procentu nad oznaczony, żeby był karany jak lichwiarz. Bojąc się, żeby czwarty nie postąpił krok naprzód na tej drodze, postanowiłem upraszać redakcję Dziennika o zamieszczenie w odpowiedzi pp. korespondentom wiernego wypisu kilku wierszy z dzieła p. Barante, zawartych w tomie 4-tym „Histoire de la Convention Nationale"—karta 182, wiersz trzeci: „Un propriétaire avait demandé une augmentation de bail á son locataire qui le denonça. Il fut condamné pour avoir déprécié les assignats et violé la loi du maximum, car on avait taxé les loyers. La maison fut démolie." Działo się to w Strazburgu pod koniec 1793 roku. Mam nadzieję, że żaden z korespondentów nie chciałby do tej ostateczności własność doprowadzić, ale wpadłszy w obłędne koło trzeba się w niem obracać; tak nas historja uczy.— Zostawmy więc dobrowolnym umowom najem lokali, a *konkurencja* przy corocznem zwiększaniu się liczby pewnych domów, będzie najskuteczniej wpływać na obniżenie ceny. *X. P., właściciel domu.*

Obydwaj zatem właściciele domów, jakkolwiek z różnych i odległych od siebie okolic miasta, zgadzają się na jedno, powstają na zażalenia lokatorów, — czyli są z sobą w zmowie nie faktycznej, lecz domyślnej, którą ciągle widzimy istniejącą pomiędzy wszystkiemi prawie właścicielami domów; jeden podniesie komorne, a zaraz i inni idą za jego przykładem jako prawdziwi monopoliści. Obydwaj ci właściciele upatrują jedyny środek położenia tamy ciągle wzrastającej wysokości komornego, w konkurencji właścicieli domów. Konkurencja w innych rzeczach, naprzykład w sprzedaży mięsa da się zrozumieć, — każdy może zarżnąć bydlaka i współzawodniczyć z drugimi; lecz wybudowanie domu rzecz inna. Niedosyć mieć kapitał, jeszcze trzeba znaleść plac—a jak go w środku miasta niema trzeba szukać w odległych krańcach, gdzie lokale nie są dostępne dla większej części mieszkańców, zatem właściciele domów w punktach środkowych są w istocie monopolistami i niczyjej nie potrzebują się obawiać konkurencji. Zresztą z czyjej strony jest większa konkurencja, czy ze strony domów właścicieli, czy przymusowa ze strony lokatorów? jak z jednej strony ludność miasta szybciej wzrasta niż wzmaga się budowa domów, tak z drugiej każdy mieszkanicc musi nająć mieszkanie, choćby dla zapłacenia go zniewolony był do odmówienia sobie zaspokojenia wielu innych potrzeb; właściciel domu zaś, choćby przez jaki kwartał nie wynajął jakiego lokalu, to jeszcze nie zginie— potrafi (z małym wyjątkiem obdłużonych domów) przetrzymać ten czas. Nakoniec od tak dawna mówią o korzystnych rezultatach konkurencji między właścicielami, a tymczasem w rzeczywistości zupełnie rzecz ma się inaczej. Co kwartał a przynajmniej co rok właściciel domu wita swego lokatora podwyższeniem komornego. Na pozorach mu nie zbraknie. Niechno jaki podatek zostanie podwyższony lub uregulowany, właściciel żaląc się na przeciążenie, z skromną miną podwyższa komorne. I jakby się zdawało? Zapewne całą ilość podwyższonego podatku rozłoży na wszystkich lokatorów? Gdzie tam! dla okrągłości sumy, każdemu podwyższy komorne o wysokość podatku lub nawet więcej. Na sąsiednim placu zbudowano dom, gdzie zgodnie z nowoczesnemi wymaganiami urządzono ładne i oszczędnc piece do węgla, rozprowadzono gaz, może nawet i wodę z wodociągów, a rozumie się stosownie do tych wygód ustanowiono cenę lokali. Cóż robi właściciel sąsiedniej rudery?—Nie chce pozostać za swym sąsiadem w tyle,—lecz tylko co do ceny,—bo nawet wszelkie reperacje, zostawia staraniom i kieszeni lokatora. Dalej każdy właściciel wie doskonale że bezkarnie może podwyższyć, jeżeli nie co kwartał to co rok (stosownie do terminu kontraktu najmu) cenę lokalu o sumę równającą się kosztom przeniesienia, dla tego, że biedny lokator, jeżeli ma jakie takie dogodne dla siebie mieszkanie, woli już to podwyższenie zapłacić, niż ponieść równe koszta za przeprowadzenie, a uniknąć przykrości szukania mieszkania, i przeprowadzania się połączonego zawsze prawie z uszkodzeniami mebli i innemi wydatkami. Wielu też z właścicieli nie zaniedbuje korzystać z tej przewagi. A że jak powiedzieliśmy powyżej, pomiędzy właścicielami panuje domyślna zmowa, podwyższenie to staje się powszechnem, a ponawiając się co rok doprowadza do bajecznych sum cenę lokali.

Pierwszy z wyżej przytoczonych listów powiada: że „powiększej części domy Warszawy są w posiadaniu lu„dzi pracowitych, jako też kupców, fabrykantéw, rze„mieślników, urzędników lub innym zawodom odda„nych osób, którzy nie raz owocem pracy swojej, wy„datki z posiadaniem domów połączone zastępować są „zmuszeni." Na to odpowiemy iż według naszego zdania rzecz się ma przeciwnie. Sprzedaż domów zastępuje u nas grę na giełdzie,—domy przechodzą z rąk do rąk, często fikcijnie nawet. Spekulacja zależy na tem, żeby wykazać znaczny dochód z domu, który to dochód przyjęty za procent służy do oznaczenia ceny

domu. Cóż robi nowonabywca? Pierwsza rzecz wymawia lokale, a potem większą część mieszkańców obawiających się kosztów przenoszenia, pozostawia na miejscu, lecz podwyższa im komorne, czego nie zaniedbują naśladować sąsiedzi choćby nie nowonabywcy, na tej zasadzie, że kiedy jednemu się to powiodło to i innym musi. Nowonabywca, podniosłszy dochód z domu (lecz nie przez ameliorację, bo nawet gwoździka swoim kosztem uie wbił) puszcza dom w drugie ręce, z temi samemi następstwami; dla tego to niektóre domy przeszedłszy w ciągu kilku lat, przez trzy cztery ręce, podwoiły się w swej—nie wartości—ale cenie.

Autor drugiego listu jak się zdaje nie należy do szeregu walecznych; lecz możemy go uspokoić. Czasy rewolucji francuzkiej zeszłego wieku nie wrócą i domu jego za zbyt wyciągnięte komorne nie zwalą; przeciwnie sądzimy, że wybuduje jeszcze drugi a może i trzeci dom a usprawiedliwiając się zdrożeniem cegły, trudnością wyszukania robotników i t. d. nałoży takie ceny na mieszkania jakie mu się podoba. Cóż lokator? Nie mogąc mieszkać na bruku pod gołem niebem, zapłaci co właściciel zechce. Zresztą tak to już przedmiot znany i ogadany, iż zdaje nam się, że jak mówi francuzkie przysłowie, „wybijamy drzwi otwarte". Lecz o to idzie jakiemi środkami możnaby się przyczynić do obniżenia komornego. Tego rozstrzygnąć nie potrafimy i zostawiamy przyszłości, bo wszelkie taksy byłyby niepraktyczne; pozostaje zatem jedyna droga—za pomocą prasy podnosić tę kwestję, piętnować hańbą i szydzić za pomocą ołówka z chciwych właścicieli domów, zarazem wyrażając poszanowanie, dla tych, co nie idąc za tak złym przykładem, ceny lokali przy każdej sposobności nie podwyższają, oraz dbają o wygodę swych lokatorów. Może to droga długa, lecz musimy wierzyć w potęgę prasy.

Kilka uwag nad odczytem P. Profesora Wisłockiego.

Celem odczytów popularnych jest upowszechnianie, w sposób przystępny, zasad i prawd nauk specjalnych, oraz komunikowanie publiczności rezultatów do których one w swych badaniach doszły; tu zaś mam zamiar przebiedz i osądzić krytycznie doniosłość ostatniego odczytu pana profesora Wisłockiego, ,,o znaczeniu społecznem pracy," i dowieść, że nie tylko pan Wisłocki nie uczynił zadosyć powyższemu zadaniu, lecz owszem, mógł wpłynąć na spaczenie pojęć publiczności o zadaniu ekonomji politycznej, kapitału i pracy. W imieniu więc nauki czuję się obowiązanym zaprotestować i wytknąć te punkta i miejsca, w których szanowny prelegent rażąco minął się z prawdziwemi zasadami ekonomji politycznej.

Nieporządek i oderwanie pojedynczych zdań, które zarzucają w tym odczycie szanownemu profesorowi, właśnie były wynikiem nieznajomości ekonomji politycznej, gdyż szanowny profesor zamiast wniknąć w jej ducha, przywiązywał się tylko do oderwanych pojedynczych ekonomicznych objawów. Lecz znowu nie jesteśmy z tych, którzy utrzymują, iż nie zrozumieli co chciał szanowny profesor, owszem pojęliśmy cel jego żądań.

Szanowny prelegent traktując o pracy, zamiast określić jej znaczenie, zamiast przedstawić jej stosunek z działalnością ludzką, zamiast wykazać jej harmonijny związek z innemi żywiołami produkcji, zamiast przedstawić jej wpływ na dobrobyt i szczęście ludzi i jej znaczenie w społecznem życie narodów; starał się owszem ją uosobnić i odosobnić od innych pobratymczych żywiołów, usiłował dowieść, że ona nosi sama w sobie swój cel i dla tego więc powinna tworzyć osobną naukę, naukę pracy, i że tak tylko pojęta praca zdolną jest rozwiązać kwestję proletarjatu i wszelkie klęski dręczące dzisiejsze ekonomiczne życie narodów.

Dla dowiedzenia tak postawionego pojęcia o pracy, szonowny prelegent powstawał na ekonomję, utrzymując, że jest niezdolna rozwiązać tej kwestji i dla tego otwierał wrota nowej nauce. Bezzasadnie dowodził, że przedmiotem ekonomji politycznej jest produkcja, że ekonomja polityczna stawia kapitał jako wszechwładcę a upokarza pracę, uważając ją tylko jako środek; dalej mówił, że powiększenie produkcji, prowadzi do podziału pracy i pomnażania maszyn które mimo że wywołują taniość produktów, jednak zbliżają człowieka do maszyny, karłowacieją jego umysł, sprowadzają klęski społeczne przez nagromadzanie kapitału, który się koncentrując, staje się monopolem możnych a przyczyną uciemiężenia biednych, zmniejsza ciągle liczbę posiadaczy, kosztem proletarjatu, który jest właśnie wynikiem pomnażającego się kapitału.

Gdyby szanowny prelegent, był pojął ducha i zadanie ekonomji politycznej, jako nauki, niezawodnie do innych, wprost przeciwnych doszedłby rezultatów, nie byłby przypisywał ekonomji politycznej pojęć i zadań, których się wypiera, a które kiedyś jej przypisywane były przez tych, co z tytułów książek o niej sądzili, przekonałby się, że przedmiotem ekonomji politycznej nie jest ani producja ani kapitał, lecz człowiek społeczny, a jej zadaniem, odkrywanie i badanie praw podług których człowiek najłatwiej zaspakaja swoje potrzeby, aby największa liczba osób korzystała z bogactw i płodów cywilizacji. Zatem jej przedmiotem i zadaniem nie jest produkcja, lecz jej zadaniem jest zbogacać człowieka i rozprzestrzeniać jego władzę nad przyrodą, by takową przymuszał służyć jego celom i potrzebom i sprowadzić dostatek na miejsce biedy, bogactwo tam gdzie nędza. Ekonomja uważa tylko produkcję jako środek, przez który człowiek dosięga celu do którego dąży. Aby zaś produkować trzeba współdziałania trzech żywiołów: natury, kapitału i pracy, bez których człowiek nic wytworzyć nie może; ekonomja żadnemu z tych trzech żywiołów pierwszeństwa nie przyznaje, owszem przyznaje, że wszystkie trzy są z sobą harmonijnie związane, i człowiek nic wytworzyć nie może, gdy mu choć na jednym z tych żywiołów zbywa. Myli się więc szanowny profesor, twierdząc, że ekonomja polityczna stawia kapitał za wszechwładcę produkcji i za cel społeczny, a pracę tylko uważa za środek, owszem ekonomja, równie pracę jak kapitał uważa za środki przez które człowiek zdobywa dobrobyt, niezawisłość i szczęście, bynajmniej ekonomja nie wywyższa kapitału nad pracę, ani pracy nad kapitał, lecz owszem radzi harmonijny stosunek i zgodę między płodami przyrody, kapitałem i pracą, a sam nawet Ad. Smith uważa ideał gospodarowania tam, gdzie panuje wysoka renta i wysokie wynagrodzenie pracy a niski zysk od kapitału.

Szanowny profesor, by lepiej uwydatnić konieczność nowej nauki, stara się z powierzchownych objawów ekonomicznych dowieść, że ekonomja polityczna nie wystarcza dla zapobieżenia złemu i potępia kapitał: to tak jakby ktoś, z oderwanej liczby przestępstw chciał sądzić o moralności pewnego miejsca.

Szanowny więc profesor najbardziej powstawał na produkcję, na podział pracy, na kapitał, na maszyny, wspomniał ni ztąd ni zowąd o wsparciach biednych, o *income tax* i o niskiem opodatkowaniu, tak jakby opodatkowanie mogło powiększyć produkcję,—dowodził, że kapitał ciągle zwiększa i stwarza nowy proletarjat rzemieślniczy, a maszyny sprowadzają nieszczęścia społeczne, których nawet taniość produktów okupić nie może.

Tu szczególnie musiemy zarzucić szanownemu profesorowi, że nie wniknął w ducha praw i procesów ekonomicznego życia narodów. Właśnie przez to, że kapitał narósł do niepojętych rozmiarów, więcej i szybciej niż w dawnym czasie oswobodził miliony ludzi z poddaństwa i niewolnictwa i uczynił ich wolnemi obywatelami, zniósł odległości, przybliżył z sobą ludzi i światy, produkcję rozmnożył i urozmaicił; pola na łąki zamieniono, pustki zaczęto uprawiać, wycięto zbyteczne lasy, wysuszono błota, a nawet morza (w Hollandji) zamieniono w bujne łany, przymuszono ziemię więcej wydawać plonu, przebito skały etc.; ekonomja zaś przeciwstawiła interesowi producenta interes konsumenta, każdemu człowiekowi zostało przystępnem to o czem dawniej królowie nie marzyli, przez narost kapitału żądanie pracy w większym stosunku się powiększyło niż ofiarowanie takowej, przez co i wynagrodzenie pracy się podniosło, a rzemieślnicy, których stan tak opłakuje szanowny profesor, daleko taniej i lepiej zaspakajają swe potrzeby wyżywienia, odzienia i mieszkania; a jeśli wszyscy rzemieślnicy jeszcze nie odcinają kuponów od akcji, to liczba takich z każdym dniem się powiększa. Maszyny zaś dowodzą intellektualnego i duchowego znaczenia i przeznaczenia człowieka, gdyż redukują do minimum pracę czysto fizyczną człowieka; dziś człowiek dla zmielenia swego zboża rozkazuje wiatrom i wodzie poruszać koła młyńskie, podczas gdy Homer nam cytuje, że w starożytności 12 niewolnic musiało bezustannie obracać koła młyńskie dla wytworzenia mąki potrzebnej w domu Penelopy; dziś człowiek przymusza stal, by mu na zegarze godziny pokazywała, podczas gdy w starożytności niewolnicy musieli wskazywać i ogłaszać godziny; dzisiaj para przenosi ludzi i rzeczy z miejsca na miejsce, podczas gdy dawniej niewolnicy to na swych barkach uskuteczniać musieli; maszyny nie tylko nie karłowacieją umysłu, lecz owszem go kształcą i wymagają od rzemieślnika więcej technicznego i umysłowego wykształcenia; dla tego najwięcej odkryć i udoskonaleń w tym względzie wychodzi od samych rzemieślników. Aristoteles uważał niewolnictwo jako konieczne i uznawał za rzecz nieprawdopodobną, że wtenczas tylko mogło by być zniesionem, gdyby pracę fizyczną człowieka było można zastąpić mechaniką; nieprawdopobne marzenia Aristotelesa się spełniły: młot stał się twardą i niezwyciężoną pięścią, miech niezmordowanem płucem, kleszcze silnemi palcami a noże najlepszemi zębami.

Że zaś kapitał nie zrodził i nie pomnaża proletarjatu, najlepszym dowodem są cyfry statystyczne dla tych co w nich czytać umieją. Gdyby szanowny profesor był się radził doświadczenia i ściślej badał fakta, toby się przekonał, że im bardziej się zagłębiać w dawne czasy, tym większa panowała bieda i straszliwa nędza. Nie chcemy tu na dowód przytaczać ciągle powiększającego się średniego życia u klasy roboczej, najwięcej zależnego od fizycznego dobrobytu, gdyżby nam zarzucić było można, że to jest wynikiem hygieny; lecz gdybyśmy nawet porównali ilość wsparć, to przekonamy się, że w 1813 r. 14% całej ludności Anglji pobierało wsparcia publiczne, podczas gdy w r. 1841 tylko 8% ludności. Jeśli zaś porównamy stanowisko i środek utrzymania rzemieślnika w średnich wiekach, to także przekonamy się, jak mało ugruntowane są twierdzenia szanownego prelegenta. W Anglji w hrabstwie Jorku za czasów królowej Elzbiety, zapłata rzemieślnika wynosiła 5 pensów, podczas gdy średnia cena kwarteru pszenicy od 1554 do 1610 r. wynosiła 24 szylingi i 19 pensów, zatem rzemieślnik musiał 48 dni pracować dla zarobienia na jeden kwarter pszenicy; w roku 1845 robotnik w przecięciu zarabiał 3 szylingi, a kwarter pszenicy kosztował 51 szylingów 10 pensów, zatem w 19 dniach robotnik zarabiał na kwarter pszenicy; dzisiaj z pewnością przypuścić można, że w 15 dniach zarabia na kwarter pszenicy.

W roku 1862 depozyta umieszczone w kasach oszczędności Anglji wynosiły 1,013,700,000 fr. i należały do 1,558,136 deponentów samych rzemieślników; można śmiało przypuścić, że tyle jeśli nie więcej, tego rodzaju oszczędności zawierało się w akcjach i innych przedsiębierstwach. Te same fakta przedstawiają się we Francji, Niemczech i innych krajach. Kapitał więc nie powiększa proletarjatu, lecz owszem ciągle jego liczbę zmniejsza. Dawniej w skutek braku kapitału żyło się z dnia na dzień i człowiek ciągle był zależnym od wybryków natury; w urodzajnych marnowano zostające zboże, w latach nieurodzajnych, ludzie na drogach z głodu umierali, a cena zboża z jednego zbioru do drugiego do niepojętych różnic dochodziła; i tak, Jakób podaje, że w Anglji w 16 wieku cena maximum zboża była $10\frac{2}{3}$ razy większą jak cena minimum, w 15 wieku 16 razy, w 14 wieku 25 razy, a w 13 wieku 192 razy większą (t. j. w r. 1289 najniższa cena zboża była 2 szylingi, najwyższa cena była w r. 1270, 19 funt. ster. 4 szylingi).

Przez kapitał więc podział pracy stał się panującą zasadą, wywołał nowe wynalazki i maszyny. Maszyny zaś powiększyły siłę produkcyjną i wywołały taniość fabrykatów, większe żądania i łatwiejszy sposób zaspokojenia ludzkich potrzeb; kapitał wywołał więcej roboty i większe wynagrodzenie pracy.

Nie zaprzeczamy, że szanowny prelegent słusznie zauważył, że dzisiaj kapitał przez ogromne skoncentrowanie zmonopolizował i od siebie zależnym uczynił małe kapitały; lecz gdyby szanowny profesor głębiej wniknął w ducha ekonomji politycznej, byłby w niej znalazł lekarstwo i takowego nie potrzebowałby szukać po za jej granicami.

Rzeczywiście Ad. Smith i jego następcy zbyt materjalnie zapatrywali się na ekonomję polityczną i zauważali, że w ekonomji politycznej istnieją prawa przyrodzone i te prawa ekonomiczne wyprowadzali z interesu osobistego i wolnej konkurencji, czyli przypuszczali, że jeśli człowiek kierował się w swych działaniach ekonomicznych tym interesem osobistym, to postępował przyrodzono; z tego więc wynikało, że ci ekonomiści nie tylko użycie lecz i nadużycie musieli za zgodne z zasadami nauki uważać, jeśli tylko było wynikiem tych praw; lecz dzisiaj nauka powstaje przeciw temu nadużyciu kapitału i choć dzisiejsi ekonomiści nie znaleźli jeszcze gruntu na którymby mogli oprzeć stanowczo swą protestacją, bo ani przypuszczenia Michała Chevalier, że interes osobisty jest i w moralności dźwignią postępu, ani wyprowadzenia Roschera tego interesu z prawdy historycznej, ani stworzenie przez ekonomistów niemieckich nowej nauki polityki ekonomicznej, mającej przez organa państwa poprawiać w narodzie złe wynikające z praw przyrodzonych, kwestji tej nie rozwiążą w ten sposób; lecz także nie przypuszczamy aby szanowny prelegent stwarzając nową naukę, tę kwestję rozwiązał. Jeśli rzeczywiście dzisiaj objawia się ten monopol kapitału, to nie dowód, aby ekonomja lub kapitał były szkodliwemi, tak samo jak moralność nie traci na swej powadze choć przestępstwa mają miejsce, lub medycyna dla tego, że chorzy umierają. Owszem jesteśmy przekonani, że rozwiązanie kwestji co do nadużyć kapitału, spoczywa tylko w ekonomji politycznej; nie trzeba tylko zapatrywać się na nią zbyt materjalnie i przypuszczać, że interes osobisty i wolna konkurencja same wystar-

czą do utrzymania zdrowego życia ekonomicznego w narodzie; podług nas, trzeba w narodzie jeszcze przypuścić kapitał moralny jako podstawę, na której to dopiero interes osobisty i wolna konkurencja przynoszą zbawienne skutki. Właśnie gospodarowanie narodowe, nie jest częścią nauk przyrodzonych, ani nauką przyrodzoną, któraby na wszystkie czasy i miejsca jedne i te same prawa stawiała, lecz ona powinna badać stopniowy ekonomiczny rozwój narodów i odszukać ogniwo, któreby łączyło dzisiejszą pracę narodu z ogólnym łańcuchem rozwoju ludzkości, ażebyśmy na podstawie moralnej, przeszłej nam w spadku od poprzedzających pokoleń, dobudowali piętro, które znowu powinno służyć za podstawę dla przyszłych pokoleń. Lecz ten kapitał moralny jest jak mowa, jak literatura, jak sztuki, wynikiem cywilizacji i rozwoju ludzkości, jest jak inteligencja, ilością nie ujętą, lecz objawia się na zewnątrz w naszych tylko czynnościach.

Gospodarowanie narodowe obraca się więc w pewnych granicach przyrodzonych, lecz zewnątrz tych granic jest produktem wolności i pracy ludzkiego ducha. Ztąd wynika, że te prawa ekonomiczne, wyprowadzane z interesu osobistego i wolnej konkurencji, same nie wystarczają do szczęścia a raczej uszczęśliwienia ekonomicznego narodu, lecz tylko tak długo mają swą siłę, jak długo się tli i rośnie siła moralna w narodzie i jak długo życie państwowe spełnia te warunki, które są koniecznemi do podtrzymania i powiększania tej siły w narodzie.

Gdyby więc szanowny prelegent lepiej był zbadał ekonomję polityczną, nie byłby kładł na jej karb nadużyć, które odpycha od swego łona, i nie przypisywałby jej stworzenia Ateliers nationaux, wyszłych od jej przeciwników, którzy się na nią tak jak szanowny prelegent zapatrywali i również zbijali kapitał i maszyny, stawiając na ich miejsce pracę dla pracy; nie byłby przypisywał ekonomji, że zaleca małe podatki dla podniesienia produkcji i taniości wytworów i byłby znalazł linję demarkacyjną między nauką ekonomji a nauką skarbowości i przekonał się, że dochód fiskalny jest tylko wynikiem innych prawd; nie byłby szanowny prelegent uważał ekonomji politycznej za naukę produkcji bogactw, lecz owszem przekonałby się, że ekonomja najwięcej zaleca produkować, dla tego, by największa liczba osób mogła korzystać z bogactw i pracy, aby to życie każdemu osłodzić, sprowadzić największy dobrobyt i szczęście osobiste i socjalne. Lecz ekonomja nie może zajmować się pracą dla pracy, bo nie jest nauką wzajemnej adoracji żywiołów produkcyjnych, tak jak nie może zajmować się produkcją dla produkcji, kapitałem dla kapitału; ona zajmuje się pracą o tyle, o ile jest produkcyjną i pożyteczną ludzkości, tak jak zajmuje się produkcją o tyle o ile takowa może zaspokoić potrzeby ludzkości, i kapitałem o tyle o ile takowy może się przyczynić do szczęścia społecznego ludzkości. Ekonomji na tem nie zależy, by ktoś pracował, lecz na tem by pracował użytecznie dla siebie i społeczeństwa; jeśli nauka ekonomji nie zniosła proletarjatu, to dla tego, że ani ona, ani żadna inna nauka go nie zniesie i znieść nie jest w stanie; proletarjat tak stary jak ludzkość i z ludzkością razem tylko zniknie i zniknąć może. Najbutniejsza nauka, nauka nawet pracy, a może być butną i śmiałą bo młoda, nie zdoła rozwiązać tego, co nam rozwiązać nie dano. Równość absolutna nigdy między ludźmi istnieć nie może i nie będzie. A tak jak medycyna nie jest w stanie zniszczyć śmiertelności, tak samo i ekonomja nie może znieść proletarjatu, lecz czyni go tylko rzadszym i nędzę mniej dotkliwą.

Markusfeld.

Kronika.

* (Nowe narzędzie do gaszenia ognia). W obecnej chwili zajmuje uwagę publiczności paryzkiej, przyrząd do gaszenia ognia, łatwy do przenoszenia i działający nadzwyczaj silnie bez pomocy sikawek. Gdy narzędzie to w użyciu jest nader praktyczne i bezpieczne, więc zapewne w krótkim czasie wejdzie w powszechne używanie. Odbyte z niem w Paryżu w obec wielu znakomitości próby zupełnie się powiodły. Ostatnia z tych prób wykonaną była pod kierunkiem ks. Moigneau, na dziedzińcu „towarzystwa zachęty“ na której znajdowało się około 400 widzów i wszyscy byli świadkami, jak rozniecony na dziedzińcu mocny ogień, na przestrzeni ośmiu metrów, zagaszony został w przeciągu mniej niż minuty czasu; przyczem spotrzebowano tylko czwartą część będącego w tem narzędziu płynu. Próba ta wywołała powszechne oklaski.

* (Nowy system szczęki sztucznej) z fejlantyny, p. Duchesne, dentysty w Paryżu, jak donosi *J. des Déb.* ma niesłychane powodzenie, jako uśmierzający ból spowodowany blaszkami.

* (Ostrożności). Częste wypadki spalenia się dam w płomieniach własnych sukien śród najokropniejszych męczarń, koniecznie nasuwają, pytanie — Co czynić wypada świadkom takiego nieszczęścia? Większa przytomność umysłu oszczędziłaby niejedną ofiarę, zdarza się jednak zwykle, że obecni w przestrachu zrywają suknie, albo rozpraszają się celem poszukania wody. Najskuteczniejszym jednak bywa środkiem, aby nie tracąc chwili czasu, porwać pierwsze lepsze wełniane okrycie, bądź kołdrę, bądź płaszcz, i roztworzywszy takowe na szerokość obu rąk, zarzucić natychmiast na ramiona osoby dotkniętej płomieniem, przez co tenże zostaje przytłumiony, i zarazem ochrania się twarz od żaru. Skoro się to udaje, położyć oparzoną na ziemię, a rany z oparzenia opatrzyć kompresami z zimnej wody, albo nasypać na nie mąki na cal grubości. Kompresy lub mąka rychło ból uśmierzają, dobrze też na mąkę przykładać waty; następnie lekarz może dalsze zarządzić środki.

* Wypadek nieszczęśliwy). W *Mosk. Gub. Wied.* czytamy: Dnia 2-go maja, o godzinie wpół do drugiej po południu, na Pieczersku, na ulicy Moskiewskiej, zdarzył się rzadki wypadek, który przypłaciła życiem pani T.... Oto szczegóły tego wypadku: Dwoje małżonków obiadowało 2-go maja, jak zwykle o wpół do 2-ej. Mąż skończył obiad prędzej, wstał od stołu, i zapaliwszy papieros, wyszedł z sali do bawialni. W pięć minut później usłyszał krzyk, lecz sądząc, że to płacz dzieci, nie ruszył się; gdy jednak krzyk coraz się wzmagał, wówczas T... wbiegł do sali. Tu ujrzał swą nieszczęśliwą żonę objętą płomieniem: miłość przemogła nad grozącem niebezpieczeństwem; rzucił się więc ku żonie, objął ją rękami, które silnie opalił, równie jak włosy na głowie i inne członki. Jednocześnie nadbiegła służba i bliscy sąsiedzi; z tych kapitan M. natychmiast pojechał po doktora, który zobaczywszy chorą, oświadczył bliskim jej osobom, że musi umrzeć. Mimo wszelkiej pieczołowitości sześciu lekarzy, chora, silnie poparzona, przeżyła 5 męczących dni w zupełnej przytomności, i zmarła 7-go maja o 8-ej wieczorem. Nieszczęście to, podług opowiadania nieboszczki, wyniknęło ztąd, że nagle potarła nogą o podłogę na której było rozrzuconych kilka zapałek; płomień rozszerzył się prawie w jednej chwili, gdyż na zmarłej być miało lekkie ubranie, a samej trudno było natychmiał przytłumić ogień.

Kalendarz.

W niedzielę, 25 czerwca. — śśw. Prospera i Wilhelma. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 41; zach. o godz. 8 min. 23.

W poniedziałek, 26 czerwca. — śśw. Jana męcz. i Pawła męcz. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 41; zach. o godz. 8 min. 23.

Widowiska.

W Sobotę, 12 (24) czerwca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Zemsta za mur graniczny.** — (Zacznie się o godz. wpół do 9-ej).

W Niedzielę, 13 (25) czerwca.

TEATR WIELKI. — **Esmeralda.** — (Panna Couqui przedstawi rolę główną.— Po 1 m i 2-m akcie pan Ciardi wykona solo na flecie.—Zacznie się o godz. 8-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Talizman.**

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej).

W dniu 11 (23) czerwca b. m. było osób: W teatrze Wielkim 400.—W Szwajcarskiej Dolinie 380.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 11 (23) Czerwca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	755°66	753°17
Termometr 100-stop	+ 9°5	+ 17°3
Stan nieba.	pog.	poch.

Największe ciepło + 14°6 R. Najmniejsze ciepło + 7 6 R.

Z rana 12 (24) czerwca + 11°6 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 11 (23) Czerwca. Czetwert od	do	Korzec od	do
	ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica.	8 73	8 86	5 32 1/2	5 40
Żyto	5 58	5 66	3 40	3 45
Jęczmień.	4 43	4 67	2 70	2 85
Owies	3 28	3 28	2 —	2 —
Groch polny. . .	7 38	7 87	4 50	4 80
Kartofle	1 48	1 64	— 90	1 —

Pud siana od kop. 30 do kop. 37.
Pud słomy od kop. 15 do kop. 18.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69 1/2 do rs. 2 k. 75 3/4
„ garniec od kop. 88 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 12 (24) Czerwca 1865 r.

	Żądane Rs.	Kop.	Płacone Rs.	Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—		
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	7	40	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	-	
ditto Serja II . . .	3	96 1/8	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).		—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—		—	-
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—		—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	
„ „ z r. 1855	—	•		
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	—	105	50
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego . . .	92	—	91	75
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—		
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej. po Rsr. 100 i 500	78	—	—	-
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	78	75	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	—		—	—
(oprócz kuponu)	100	50	100	—

Wexle.

			Żądane Rs.	Kop.	Płacone Rs.	Kop.
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m	-	—		
Berlin	100 Talar.	2 m.	0	70	10	55
„	„ „	k. t.	—	-		
Gdańsk.	„ „	2 m.	110	55	110	40
„	„ „	k. t.	—			
Hamburg	300 B. Mk	2 m.	69	5	—	
Londyn	1 Ft. St.	3 m.		57 1/2	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—		—	
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m	0	30	90	15
„	„ „	1 m	—	—	—	
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	3	50		—
Wrocław	100 Ta	„		—	—	

Wartość kuponu bieżącego od Obligów skarbowych . . . 93 1/.
„ „ „ od listów zastawnych kop. 1/3
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 11 (23) Czerwca 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies. . . .	31 3/4	7/8	—
„ Hamburg 3 „	28 1/2	5/8	—
„ Amsterdam 3 „	157 1/4	3/4	—
„ Paryż 3 „	333	333 1/2	—
„ Berlin 15 dni za 100 R. . .	—		-
5. Pożyczki Stieglitza.	—	—	89
6. „ „	—	—	107
7. „ Rothschilda.	—		107 3/4
5% Bilety Bankowe	—	92 1/4	92 1/2
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	120	120 1/2
Obligacje „ „	—	—	—
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—		—
„ „ Pożyczka.	—	105 1/2	—

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 11 (23) Czerwca 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płac
5ta Pożyczka Rosyjska		74 5/8
6ta „ „		90 3/4
Obligacje Skarbowe 4%		73 3/4
Listy Zastawne 4%		74 7/8
Bilety Banku Rosyjskiego		81
Weksle na Warszawę		80 3/8
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		89 1/4
„ „ 3 miesięczny . . .		88 1/4
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		91 3/4
Koleje Rosyjskie		80 3/8
Nowa Pożyczka Premiowa		89
Żyto na targu		45 7/8
„ dostawę późniejszą		47 1/8
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 50
„ Hamburg		81 10
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa.		74 70
5% Metaliki		69 50
Akcje Banku Kredytowego		175 90
z Paryża.		
Renta 3%		66 40
Akcje Kredytu Ruchomego		703
z Londynu.		
% Papiery (Consols).		90 7/8
3Targzbożowy		